

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

7 SIERPANIA 2020 R. | NR 32 (1487) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Syn zbrodniarza wojennego odkrywa prawdę o ojcu

▶ str. 8-9



Peter Habit

Leo Humeniuk

Transport miejski

Skąd zmiany w rozkładach jazdy i podwyżki cen biletów?



str. 3

TANKUJ I MYJ SPGK

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o. o. w Sanoku zaprasza do udziału w promocji „TANKUJ I MYJ”.

W ramach organizowanej promocji klienci, którzy pięciokrotnie zatankują minimum 25 litrów paliwa na Stacji Paliw SPGK, otrzymają bon na usługę darmowego mycia pojazdu na myjni automatycznej.

Szczegóły promocji dostępne na stronie internetowej www.spgk.com.pl.

Serdecznie zapraszamy do skorzystania z naszych usług!



REKLAMA

Cmentarz Centralny – obchody 76. rocznicy Powstania Warszawskiego

W hołdzie powstańcom warszawskim



Żadna inna data nie budzi takich emocji, jak godz. 17.00 1 sierpnia 1944 r., choć od tamtych sierpniowych wydarzeń, upłynęło 76 lat. Dyskusje wokół zrywu, heroicznej walki i poświęcenia oraz ofierze są wciąż żywe. Coraz mniej wśród nas świadków tamtych wydarzeń, choćby wspomnieć zmarłą w ub. roku Danutę Przystasz – Honorową Obywatelkę Sanoka.

Także sanoczanie oddali hołd i uczcili pamięć bohaterów żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego oraz mieszkańców stolicy, poległych i zamordowanych w czasie Po-

wstania Warszawskiego. Główne obchody odbyły się na Cmentarzu Centralnym przed Krzyżem Golgota Wschodu, gdzie przedstawiciele organizacji munduro-

wych, instytucji, samorządowcy oraz mieszkańcy Sanoka złożyli kwiaty i znicze. Pani Krystyna Chowaniec przy grobach powstańców przedstawiła sylwetki pochowanych

na sanockim cmentarzu. Zebrani w ciszy i zadumie oddali hołd powstańcom, którzy po trudach bohaterskiego życia spoczęli w Sanoku.

red.



Nowa wystawa czasowa w MBL

Mądrości igłą wypisane

Muzeum Budownictwa Ludowego zaprasza na nową wystawę czasową. W remizie z Golcowej przy muzealnym rynku urządzono wystawę zatytułowaną „Mądrości igłą wypisane”, gdzie zgromadzono ponad trzydzieści makatek.

Makatki, czyli dekoracyjne, prostokątne tkaniny w różnych wielkościach, najczęściej bywają haftowane, czasem malowane lub drukowane. Dumą każdej gospodyni była kuchnia ozdobiona makatką. Białe, kuchenne makatki przedstawiały sceny z życia codziennego, dzieci, krajobrazy często opatrzone komentarzem, czasem pouczającym innym razem zabawnym. Obraz i tekst stanowiły nierozdzielny całość.

Nie wszystkie makatki posiadały tekst. Wbrew pozorom ten skromny kawałek płótna pełnił dość ważną funkcję. Przede wszystkim dekoracyjną i estetyczną chronił jednocześnie ścianę przed zabrudzeniem. Haftowane sentencje uczyły, jak żyć. Teksty typu: „Nie czyn nikomu, co tobie niemiłe”, „Gdzie zgoda, tam Bóg”, „Kto się czysto myje, ten zdrowo żyje” były jak recepta, gwarantująca szczęśliwe życie. Zwiedzając muzeum warto zająrzeć na wystawę po dawkę mądrości igłą wypisanych.

ew



Decyzją Rady Dzielnicy...

Al. Wojska Polskiego do remontu

Każdy, kto musi przejeżdżać Al. Wojska Polskiego musi zmagać się z dziurami, które nie są małe. Nawierzchnia ulicy jest w opłakanym stanie. Mieszkańcy od dawna czekają na jej przebudowę. Na szczęście decyzją Rady Dzielnicy Błonie środki z budżetu dzielnic zostały przeznaczone na ten cel.



Z pewnością ta informacja ucieszy mieszkańców ulicy. Decyzją Rady Dzielnicy Błonie, środki z budżetu dzielnicy w kwocie 60 tys. zł zostaną przeznaczone na przebudowę Al. Wojska Polskiego w Sanoku. Kwota ta pozwoli pokryć część wydatków na realizację tego zadania. Z budżetu miasta zostaną uzupełnione środki do kwoty 185 tys. zł. Cała kwota pozwoli na

kompleksowy remont odcinaczki 105 m.b. (w km 0+447,5 – 0+552,5). Zakres prac obejmuje wykonanie jezdni o nawierzchni bitumicznej wraz z ułożeniem krawężnika oraz przykanalików, budowę jednostronnego chodnika oraz parkingu na odcinku 55 m. Miasto Sanok realizowało przebudowę tej ulicy w pięciu etapach.

red.

+ Apteka na służbie (10.08.2020 – 17.08.2020)

Dyżur pełni Apteka Maja przy ul. Mickiewicza 36

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

✉ redakcja@tygodniksanocki.pl

🌐 tygodniksanocki.pl

📌 /tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegdoń, Lidia Tul-Chmielewska

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurowo Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a 41-203 Sosnowiec

Skąd zmiany w rozkładach jazdy i podwyżki cen biletów?

O zmianach cen biletów pisaliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika”. Zaznaczyliśmy, że prowadzone rozmowy między samorządami Sanoka, gminą wiejską Sanok oraz miastem i gminą Zagórz w kwestii zwiększenia rekompensaty do poziomu gwarantującego w 100% pokrycie kosztów funkcjonowania komunikacji, nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Pisaliśmy również o tym, że mieszkańcy gminy Bukowsko ucieszą się, ponieważ w ich gminie Sanok zorganizuje gminny transport zbiorowy. Akurat z gminą Bukowsko władze Sanoka doszły do porozumienia i na tej podstawie od 1 września zostanie uruchomiona nowa linia komunikacji miejskiej na trasie Sanok – Bukowsko.

Od 1 sierpnia jest mniej kursów do miasta i gminy Zagórz oraz do miejscowości położonych na terenie gminy wiejskiej Sanok. Obniżono ceny biletów dla mieszkańców Sanoka, natomiast podniesione zostały ceny biletów w niektórych strefach poza granicami administracyjnymi miasta. Co było powodem takich decyzji? Wyjaśnia burmistrz Tomasz Matuszewski:

– W ostatnim okresie podjąłem kilka ważnych i trudnych decyzji, dotyczących publicznego transportu zbiorowego. Przede wszystkim opracowaliśmy nowy cennik biletów, obowiązujący na obszarze Sanoka oraz trzech gmin: Bukowska, gminy wiejskiej Sanok oraz miasta i gminy Zagórz. Obniżyliśmy ceny biletów dla mieszkańców Sanoka. Chcemy zachęcić mieszkańców naszego miasta do korzystania z publicznego transportu zbiorowego. W dobie pandemii bardzo dużo osób obawia się ko-

rzystania z tej formy transportu. Pragnę w tym miejscu zapewnić, że operator transportu publicznego, Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, wypełnia wszystkie obowiązki związane z przeciwdziałaniem COVID-19. Ceny biletów dla sołectw sąsiadujących z Sanokiem zostały utrzymane na tym samym poziomie, natomiast znacznie wzrosły ceny biletów na liniach obsługujących pozostałe sołectwa gminy wiejskiej Sanok oraz gminy i miasta Zagórz. Pokrótkę wytłumaczę powody takich decyzji. Gmina Sanoka ma zawarte porozumienia międzygminne w sprawie organizacji publicznego transportu zbiorowego z gminą wiejską Sanok oraz miastem i gminą Zagórz. Organizatorem transportu publicznego na terenie wskazanych gmin jest gmina Sanok, a operatorem Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o. o. Organizator ma obowiązek



ponosić koszty przewozów zbiorowych realizowanych na terenie miasta i na terenie sąsiednich gmin, a gminy objęte porozumieniem powinny partycypować w rzeczywistych kosztach świadczonych usług. Szacunkowe koszty realizowanych przewozów na terenie sąsiednich gmin po odliczeniu przychodów z tytułu sprzedaży biletów są następujące: – gmina wiejska Sanok – 331 tys. zł, – miasto i gmina Zagórz – 575 tys. zł. Nie mogę zaakceptować sytuacji, w której podatnicy miasta Sanoka muszą ponosić ciężary zadań realizowanych

na rzecz sąsiednich gmin. Drożdy Państwo, nie dysponuję swoimi pieniędzmi, dysponuję pieniędzmi sanockiego podatnika. Od listopada ubiegłego roku prowadzę negocjacje z władzami sąsiednich gmin w sprawie pełnej partycypacji w rzeczywistych kosztach świadczonych usług. Gmina wiejska Sanok przeznaczyła środki na pokrycie kosztów świadczonych usług transportowych w wysokości zaledwie 100 tys. zł. Jest to kwota, która nie pokrywa kosztów samego paliwa. Miasto i gmina Zagórz po 8 miesiącach negocjacji proponuje już kwotę 400 tys.

zł. Zatem podwyżki cen biletów dla mieszkańców sąsiednich gmin zostały wprowadzone na wyraźne polecenie władz tych gmin. Z wójtem gminy Bukowsko zawarliśmy porozumienie, które przewiduje pełne pokrycie kosztów publicznego transportu zbiorowego. Usiedliśmy do stołu, pokazaliśmy koszty i spotkaliśmy się z pełnym zrozumieniem. Zatem są gminy, które chcą współpracy na zasadzie partnerskiej, a nie współpracy kosztów miasta Sanoka i jego podatników. W związku z brakiem pełnej odpłatności ze strony pozostałych gmin,

zmuszeni zostaliśmy do podjęcia kolejnej decyzji, tj. obniżenia części linii kursujących na terenie gminy wiejskiej Sanok oraz miasta i gminy Zagórz. Cięcia dotyczyły linii, na których odnotowaliśmy najmniej zainteresowanie pasażerów.

Na tygodniksanocki.pl w materiale filmowym na temat zmian w rozkładach jazdy i o cenach biletów wypowiadają się zastępca burmistrza Artur Kondrat i prezes SPGK Dominik Witek.

ew

Z wizytą w Warszawie

Ważne spotkania w ministerstwie funduszy i siedzibie zarządu PGE

Burmistrz Tomasz Matuszewski spotkał się w Warszawie z minister Małgorzatą Jarosińską-Jedynak oraz Wojciechem Dąbrowskim, prezesem zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej. Rozmowy dotyczyły możliwości współpracy oraz realizacji projektów o kluczowym znaczeniu dla rozwoju Sanoka.

– W ministerstwie funduszy i rozwoju regionalnego powróciliśmy do wcześniejszych rozmów na temat partnerstwa dla społeczno-gospodarczego rozwoju Sanoka, kiedy to analizowaliśmy potencjał rozwojowy miasta – także na podstawie badań prowadzonych przez ten resort. Rozmowa z minister Małgorzatą Jarosińską-Jedynak umocniła mnie w przekonaniu, że obraliśmy dobry kierunek, a to otwiera szansę na kompleksowy zrównoważony rozwój miasta, zwłaszcza w obszarze uzbrojenia terenów pod inwestycje, poprawy infrastruktury

drogowej i mostowej, tworzenie stref pod budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne oraz inwestycje w odnawialne źródła energii. Obecnie miasto aplikuje kolejne wnioski, które mają wpłynąć na to, by Sanok stał się jeszcze bardziej miastem zielonym i ekologicznym. Przed nami dni wytężonej pracy i kontynuacja rozmów z przedstawicielami ministerstwa. O szczegółach przeprowadzonych rozmów i ich efektach będę systematycznie informował zarówno radnych, jak i mieszkańców – powiedział burmistrz Tomasz

Matuszewski i dodał, że korzystając z okazji zaprosił minister Małgorzatę Jarosińską-Jedynak do odwiedzenia Sanoka w najbliższy weekend podczas Jarmarku Ikon.

Drugie ważne spotkanie, jakie burmistrz odbył podczas swojej wizyty w Warszawie, dotyczyło współpracy samorządu Sanoka z PGE Polską Grupą Energetyczną.

– Dziś śmiało mogę powiedzieć, że Sanok staje się partnerem dla Polskiej Grupy Energetycznej. Rozmowy z prezesem PGE panem Wojciechem Dąbrowskim prowadzę już ponad rok, a podpisanie Listu Intencyjnego z PGE Energia Ciepła jest dobrym tego przykładem. Otrzymałem informację, że jako samorząd możemy liczyć na partnera, który zarówno kapitałem ludzkim, finansowym,

działającym w wielu obszarach, może współpracować z naszym miastem, dzięki czemu wspólnie możemy wypracować korzyści w wielu obszarach działalności. Współpraca z Polską Grupą Energetyczną to jedno z priorytetowych założeń w planach rozwoju Sanoka. Punktem wyjścia była – zapowiedziana w moim programie wyborczym – troska o czyste powietrze i zdrowie sanoczan. Podczas dzisiejszego spotkania omówiliśmy kolejne etapy współpracy z PGE Energią Ciepła, a także możliwości włączenia się Polskiej Grupy Energetycznej jako partnera inicjatyw społecznych, podejmowanych przez mieszkańców Sanoka pod patronatem samorządu – poinformował burmistrz Matuszewski.

red.



Współpraca polsko-słowacka

W Sanoku powstaje miniskatepark



Rozmowy między burmistrzami miast partnerskich Sanoka i Humennego, które miały miejsce w maju ub. roku, zaowocowały realizacją wspólnego projektu w związku z ogłoszonym przez Euroregion Karpaci III naborem mikroprojektów w ramach PWT Interreg V-A Polska-Słowacja 2014 – 2020. Decyzją komitetu ds. mikroprojektów programu współpracy projekt otrzymał dofinansowanie i został zatwierdzony do realizacji.

Współpraca partnerów i realizacja projektu mają na celu podniesienie atrakcyjności istniejącego „Szlaku ikon” tak, aby zwiększyć liczbę osób go odwiedzających i wzmocnić efekt transgraniczny, jaki został osiągnięty po zrealizowanym z sukcesem projekcie pn. „Szlakiem ikon z Sanoka do Humennego”. W ramach projektu obie strony – polska i słowacka – zaplanowały działania inwestycyjne i towarzyszące im działania miękkie. Po konsultacjach zasadnym okazała się budowa obiektu małej architektury – miniskateparku, w centrum miasta. Celem realizowanego projektu jest zwiększenie zainteresowania wśród dzieci i młodzieży turystyką rowerową i aktywnym spędzaniem wolnego czasu na świeżym powietrzu. Oficjalnemu otwarciu miniskateparku będzie towarzyszyła plenarna impreza sportowa. W ra-

mach projektu wydrukowane i rozdyskrebowane zostaną również foldery promujące „Szlak ikon” i „Szlak Szwejka”, przetłumaczone na pięć języków europejskich. W Humennem budowany jest w ramach projektu tor typu „Pumptrack”, zaś ceremonii otwarcia będzie towarzyszyła konferencja pt.: „Turystyka rowerowa polsko-słowackiego pogranicza”, po stronie słowackiej jest też zaplanowany zakup folderów, promujących ten projekt.

Jego realizacja rozpoczęła się w kwietniu br. natomiast planowane zakończenie zgodnie z umową powinno nastąpić w marcu 2021 r. Wykonanie jednak ze względu na sytuację pandemii może zostać przedłużone.

W wyniku zapytania ofertowego wyłoniony wykonawca rozpoczął 1 sierpnia budowę miniskateparku, w którym znajdują się tor pumptrack



i minirampa. Wartość tego zamówienia opiewa na kwotę ponad 270 tys. zł. Jeżeli prace zostaną wykonane zgodnie z planem, to po 20 sierpnia miniskatepark będzie oddany do użytku. Wkrótce wydrukowane zostaną również foldery promujące „Szlak ikon” i „Szlak wojaka Szwejka”.

Ukazują one najciekawsze cerkwie, znajdujące się w dolinie Oslawy i Sanu wraz z trasą przebiegu szlaku oraz miejsca opisane przez Jaroslava Haška w powieści „Przygody dobrego wojaka Szwejka”. Foldery zostaną rozdane podczas imprezy oraz rozdyskrebowane w instytucjach

znajdujących się na szlakach. Trwają również przygotowania do zorganizowania imprezy plenarowej na powstałej infrastrukturze. W optymistycznym wariantcie mogłaby się ona odbyć na zakończenie wakacji – 29 sierpnia. Jednak jest to uzależnione od sytuacji epidemicznej, wytycznych

sanitarnych i możliwości uczestniczenia w niej Słowaków. W miniskateparku są planowane m.in. zawody, gry i konkursy dla całych rodzin oraz pokazy rowerowe. Zachęcamy do śledzenia aktualnych informacji dotyczących tego wydarzenia.

um

SPZOZ w Sanoku

Oddział dziecięcy czasowo zamknięty

Na oddziale dziecięcym w sanockim szpitalu trwa wymiana wykładzin podłogowych oraz jest przeprowadzana dezynfekcja. Oddział został zamknięty na dwa tygodnie. Ponowne przyjmowanie małych pacjentów nastąpi 17 sierpnia. Jednocześnie prowadzona jest zbiórka internetowa na remont oddziału.



W związku z koniecznością realizacji decyzji Podkarpackiego Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w zakresie wymiany wykładzin podłogowych i przeprowadzenia dezynfekcji Oddział Dziecięcy SPZOZ w Sanoku będzie nieczynny od dnia 3 do 16 sierpnia. Decyzja PPWIS wiąże się

z remontem oddziału, tak aby spełniał on wymogi sanitarne. Sanepid nakazał wymianę kilkudziesięcioletniej, w znacznym stopniu zużytej, wykładziny pokrywającej cały korytarz i sale chorych dzieci. Niestety, placówka nie jest w stanie samodzielnie pokryć kosztów związanych z remontem.

– Pomimo że pozyskaliśmy już część środków finansowych na ten cel, niestety, sami nie udźwignemy tego ciężaru. Potrzebujemy zaangażowania wszystkich, którym nie jest obojętne zapewnienie bezpieczeństwa zdrowotnego dzieciom z naszego regionu – mówi Przemysław Galej, ordynator sanockiej pediatrii.

Aby pokryć koszt wymiany wykładziny, brakuje jeszcze 25 tys. zł. Remont jest koniecznością, bo tylko wówczas, gdy zostanie przeprowadzony, oddział będzie spełniał aktualnie obowiązujące wymogi sanitarne. Sanocki szpital zapewnia opiekę medyczną nie tylko dla dzieci z Sanoka i powiatu sanockiego, ale i całych Bieszczadów. Rocznie na sanockiej pediatrii hospitalizowanych jest średnio około 1200 małych pacjentów. SPZOZ ma ogromne problemy finansowe, jednak nie mogą one wpłynąć negatywnie na proces leczenia najmłodszych pacjentów, którzy potrzebują leczenia.

– Każdy grosz, każda złotówka przekazana przez darczyńców na ten cel zostanie w stu procentach wykorzystana dla dobra dzieci. Wszyscy możemy zjednoczyć wspólne siły i zacząć jak najszybciej walczyć w słusznej sprawie, jaką jest przeprowadzenie remontu Oddziału Dziecięcego w Sanoku. Z góry dziękujemy za każdą wpłaconą złotówkę! – dodaje ordynator Galej.

opr. dcz

Osoby, które chcą wspomóc szpital mogą wpłacać pieniądze na zbiórkę internetową poprzez stronę <https://zrzutka.pl/kzun9n>

TRECZA | Wiejski Dom Kultury

Sala widowisko-taneczna po metamorfozie

Dobiegły prace remontowe sali widowiskowo-tanecznej w Wiejskim Domu Kultury w Treczy. Prace polegały na uzupełnieniu ubytków w ścianach i sufitach, wygładzeniu ścian i ich odmalowaniu na nowy kolor, a także montażu elementów dekoracyjnych.

To kolejna zakończona inwestycja w gminie wiejskiej Sanok. Mieszkańcy Treczy oraz okolic mogą już korzystać z odnowionej sali widowiskowo-tanecznej. Odnowione wnętrze sali otrzymało nowy, bardzo estetyczny i jasny wygląd. Mieszkańcy będą mogli organizować różnego rodzaju imprezy oraz uroczystości. Z zewnątrz WDK zo-

stały zlikwidowane stare murrowane schodki, a w ich miejsce powstał niewysoki stopień z kostki brukowej, który z pewnością podnosi poziom bezpieczeństwa przy poruszaniu się w obrębie wejścia do budynku. Koszt inwestycji wyniósł 23 tys. zł i w całości został sfinansowany z budżetu gminy Sanok.

dcz



XXIV sesja Rady Powiatu Sanockiego

Absolutorium dla Zarządu Powiatu Sanockiego



Podczas ostatniej sesji absolutoryjnej Zarząd Powiatu Sanockiego otrzymał absolutorium za 2019 rok. Głosowało 20 radnych, 17 było za, 3 przeciwko.

30 lipca w I Liceum Ogólnokształcącym odbyła się sesja absolutoryjna. Radni omówili raport o stanie powiatu sanockiego za 2019 rok. Została podjęta uchwała w sprawie udzielenia Zarządowi Powiatowi Sanockiemu wotum zaufania. Edyta Szałankiewicz, skarbnik powiatu sanockiego, przedstawiła sprawozdanie roczne z wykonania budżetu powiatowego za ubiegły rok oraz udzieliła informacji o stanie mienia powiatu.

– Uchwała budżetowa została podjęta przez Radę Powiatu 31 stycznia 2019 roku. Zgodnie z nią plan dochodów wynosił niecałe 92 mln zł. Po wszystkich uchwałach, które go zmieniały, plan ten wzrósł o 15 mln zł. Na koniec wyniósł niecałe 107 mln zł – wyjaśniała skarbnik.

Dochody powiatu za 2019 rok zostały wykonane w 97% planu zakładanego. Plan wydatków wynosił ponad 88 mln zł. Po zmianach wzrósł o 19,5 mln zł. Wykonanie wydatków plasowało się w kwocie 98 mln zł, czyli 91% planu zakładanego. Plan przychodów wynosił 4,5 mln zł, został on w 100% wykonany. Rozchody budżetu zostały wykonane w ponad 99%, czyli ponad 3 mln zł. Rozchody dotyczą spłat kredytów konsolidacyjnych.

– Planowana nadwyżka na 2019 rok wynosiła niecałe 2,5 mln zł. Cała ta nadwyżka została przeznaczona na spłatę kredytów oraz pożyczek. W ciągu roku ta nadwyżka została zwiększona do kwoty ponad 3 mln zł, również na spłatę zadłużeń. Na koniec roku wykonana nadwyżka wynosiła 5,5 mln zł. Natomiast zadłużenie z tytułu zaciągniętych kredytów, które pozostały do spłaty wynosi 26 mln zł – klaruje.

Na koniec roku wystąpiły zobowiązania wymagalne na kwotę 110 tys. tytułem zapłaty za energię elektryczną. Wykonanie dochodów i wydatków związanych z realizacją z zakresu zadań administracji rządowej i innych zadań zleconych zostało wykonane w 99%. Zadania inwestycyjne zostały wykonane w 73%. Planowane zadania inwestycyjne opiewały na kwotę ponad 8 mln zł, w trakcie roku ten plan wzrósł do 16 mln zł. Wykonanie wyniosło 12 mln zł. W powiecie sanockim funkcjonuje jeden zakład budżetowy Centrum Integracji Społecznej w Sanoku. Planowane przychody opiewały na kwotę ponad 1 mln zł. Zadanie zostało wykonane w 97%. Przychody były równe kosztom.

– Rok zakończył się sukcesem. Mieliliśmy zwiększenia środków, jeżeli chodzi o plany finansowe oświaty. Udało się zrealizować wszystkie zadania – dodała.

Ogólna wartość majątku powiatu sanockiego wynosi

388 mln zł. Wpływ na taką kwotę ma wartość gruntów, budynków, obiektów inżynierii lądowej, kotły, maszyny, aparaty specjalistyczne, środki transportu oraz pozostałe wyposażenie.

– Inwestycje zakończone i przekazane opiewały na kwotę 10 mln zł. Inwestycje zakończone i przyjęte na stan – 322 tys. zł oraz inwestycje niezakończone – ponad 3 mln zł – podsumowała Szałankiewicz.

Edyta Szałankiewicz przedstawiła również sprawozdanie finansowe powiatu za 2019 rok. Aktywa i pasywa to kwota ponad 10 mln zł. W skład aktywów wchodzi środki pieniężne, należności i roszczenia. Po stronie pasywów mamy zobowiązania, czyli kredyty i pożyczki oraz wynik wykonania budżetu, rezerwę na wydatki niewygasające, rozliczenia międzyokresowe. Sprawozdanie finansowe jednostek budżetowych zakładu budżetowego aktywa i pasywa zamykają się na kwotę 180 mln zł. Wolne środki wynosiły ponad 6 mln zł. Kolejnym

– Jeżeli ktoś ma mało ambitne plany, to łatwo jest je zrealizować. Dla mnie budżet roku 2019 jest mało ambitny, wielu zadań, które powinniśmy zrealizować, nie udało się wykonać – podsumował Niżnik, który głosował przeciwko udzieleniu absolutorium.

Głos zabrał radny Damian Biskup, który odpowiedział, że rzeczywiście zadania dotyczące remontu dróg w Lisznej i w Załużu były przesunięte w czasie dlatego, że gdyby doszło wcześniej do ich realizacji, zostałyby wykonane tylko część remontu. Został złożony wniosek o wykonanie całego remontu drogi w Załużu wraz z budową chodnika. Budowany jest chodnik przy ul. Chrobrego, do którego Sanok ma dołożyć 400 tys. zł.

– W niedługim czasie zostanie przedstawione przez zarząd szpitala etapowe naprawianie sytuacji w placówce. Kończy się przebudowa budynku przy ul. Jagiellońskiej, który według wskazań dyrektora SOSW ma znacząco poprawić sytuację tego obiektu, a przez to jego pod-

„ Nie popełnia błędów ten, kto nic nie robi. Patrząc na rok 2019, chciałoby się więcej i lepiej. Wiele rzeczy udało się zrealizować – podsumował przewodniczący rady Robert Pieszczoł

punktem sesji było odczytanie uchwały Regionalnej Izby Obrachunkowej w sprawie sprawozdania rocznego Zarządu Powiatu Sanockiego z wykonania budżetu powiatu za 2019. RIO pozytywnie zaopiniowała to wykonanie. Komisja Rewizyjna wydała pozytywną ocenę wykonania budżetu oraz sprawozdań finansowych.

Przed udzieleniem absolutorium Zarządowi Powiatu Sanockiego nawiązała się dyskusja, którą rozpoczął radny Sebastian Niżnik, który przedstawił swoją opinię na temat ubiegłego roku.

– Podzielim opinię RIO. Jednak musimy zająć się ratowaniem szpitala, którego dług stale rośnie. W ubiegłym roku wzrósł o kolejne 11 mln zł. Jako Zarząd odwracamy się od placówki plecami. Nie ma żadnych działań z naszej strony, aby rozwiązać ten problem – twierdził Niżnik.

Radny stwierdził, że budżet jest niezrównoważony i że są odwołane istotne sprawy: hala targowa, zmiana położenia Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, remont drogi na Lisznę oraz na Załuż, które zostały przesunięte w czasie.

opiecznych – wyjaśniał radny Biskup.

Z opinią radnego Niżnika nie zgadza się starosta Stanisław Chęć, który podkreślał, że w budżecie zostały zaplanowane nowe zadania na realizację inwestycji drogowych. Należało podejmować trudne decyzje, a nawet ryzykować, aby wnioski były już składane na kompletne wykonanie zadań.

– W ubiegłym roku rozpoczęliśmy dziewięć zadań inwestycyjnych, osiem mamy zakończonych. Niebawem do użytku zostanie oddany most w Tyrawie Solnej. Budżet oświaty w ubiegłym roku zwiększył się o 5 mln zł – wyjaśniał.

Dyskusję zakończył przewodniczący Rady Robert Pieszczoł.

– Nie popełnia błędów ten, kto nic nie robi. Patrząc na rok 2019, chciałoby się więcej i lepiej. Wiele rzeczy udało się zrealizować – dodał na koniec.

Zarząd Powiatu Sanockiego otrzymał absolutorium za 2019 rok. Głosowało 17 radnych za, 3 było przeciw.

Warsztaty w Miejskiej Bibliotece Publicznej

Etnowakacje zakończone

Etnowakacje – pod taką nazwą przebiegały tegoroczne wakacyjne zajęcia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku. Projekt otrzymał wsparcie finansowe z Narodowego Centrum Kultury w ramach programu EtnoPolska 2020. Naszym celem było przybliżenie dzieciom i młodzieży, mieszkającej w Sanoku, bogatej historii i kultury naszego regionu.



Zajęcia rozpoczęliśmy od wizyty w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, gdzie przewodnik, Marcin Krowiak, zorganizował dla nas warsztaty „Od ziarenka do chleba”. Krótki rys historyczny podczas spaceru przez Miasteczko Galicyjskie, wprowadził nas w klimat tamtych czasów. Wybrukowana ścieżka zaprowadziła nas do piekarni, a tam czekała na nas pani piekarszowa, która nie pozwoliła nikomu się objąć. Najpierw zaprezentowała wnętrze piekarni, opowiadając o funkcjach i przeznaczeniu poszczególnych sprzętów. Młodzież otrzymała sporo informacji o tym, jakie gatunki zboża ówczesnie uprawiano i jak pozyskiwano ziarno na mąkę. Następnie prowadząca zajęcia rozdała dzieciakom fartuszki, kazała zakasać rękawy i brać się za mieszanie ciasta na charki. Chociaż upał panujący w piekarni nie zachęcał do pracy, młodzi piekarze szybko uporali się z przygotowaniem chałek do wypieku. Gdy bułeczki trafiły do pieca, my udaliśmy się na krótki spacer po skansenie. Trasa była zaplanowana tak, aby faktycznie pokazać proces powstawania chleba od ziarenka. W związku z tym, że w skansenie rozpoczęły się żniwa, idąc do zagrody gospodarza, mijaliśmy pola, na których rosło zboże oraz poletka już wykoszone, z ustawionymi snopkami. Kilku śmiarków spróbowało swoich sił przy młóceniu zboża cepem i skręcaniu powrośel. Przewodnik przedstawił sposób wiązania kiczek na pokrycia dachowe. Po ciężkiej pracy, zajęcia z kaligrafii okazały się być przyjemnością, dzieciaki ochoczo zabrały się za pisanie rysikiem, gęsim piórem, a nawet patykami. Na zakończe-

nie każdy odebrał w piekarni jeszcze ciepłą chałkę.

Zajęcia z instruktorami z Uniwersytetu Ludowego Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej miały charakter praktyczny. Uczestnicy wykonywali prace z takich dziedzin rękodzieła artystycznego, jak: haft karpacki, biżuteria koralikowa, ceramika i filcowanie wełny.

Pani Marianna Jara poprowadziła warsztaty z haftu karpackiego. Barwne stroje były najbardziej widocznym elementem kultury ludowej Łemków i Bojków. Początkowo haft ozdobił ręczniki (ruszniki), które umieszczano nad ikonami w cerkwiach i domach. To, z jakim kunsztem wykonywano zdobienia, dzieci zobaczyły na ręcznikach pochodzących z kolekcji pani Marianny Jary. Po krótkim wprowadzeniu uczestnicy otrzymali płótno, igłę, nitki i przystąpili do wykonania zakładki. Zadanie nie było proste, ale dzięki dużej pomocy pani instruktor każdy z zajęć wyszedł z zakładką.

O tajemnicach biżuterii koralikowej z ogromną pasją opowiadała nam Ewelina Matusiak-Wyderka. Prezentując gerdany i okazałe krywulki, wyjaśniła znaczenie wzorów, a także kolorów wykorzystanych do tworzenia biżuterii. Owocem pracy była piękna bransoletka wykonana na krosnach, przy użyciu techniki, którą wykonuje się gerdany (męskie ozdoby koralikowe).

Niezwykle ciekawe warsztaty „Opowieści z walizki” poprowadziły Joanna Sarnecka i Anna Woźniak. Swoimi opowieściami o dawnym Sanoku obie panie rozbudziły ciekawość i wyobraźnię dzieciaków, czego owocem była praca twórcza nad własnymi historiami. Joanna Sarnecka zwracała uwagę na to, jakich środków należy użyć, by inni chętnie słuchali oraz uświadomiła dzieciakom, że nawet z pozoru nic nieznaczące piórko może zainspirować do stworzenia fantastycznej opowieści. A wszystko przy dźwiękach tamburyna i akordeonu. O tym, jak bujną wy-

obraźnię mają dzieciaki, przekonaliśmy się, zaglądając przez dziurkę od klucza do pudełek, w których uczestnicy warsztatów o takim właśnie tytule zamknęli swoje historie. Pani Anna Woźniak, bazując na informacjach historycznych i etnograficznych, wspólnie z dziećmi stworzyła opowieść o bohaterach dawnych czasów. Dzięki przyjętej metodzie młodzież, podczas świetnej zabawy, zdobyła wiedzę o tym, jak wyglądało życie w wielokulturowym dawnym Sanoku.

Lekcję muzealną „Dom naszych dziadków, jak żyli nasi przodkowie na wsi i w małym miasteczku” prowadziła Karolina Zuba z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Spacerując po małomiasteczkowej i etnograficznej części skansenu, młodzież zajrzała do domów, cerkwi oraz miejsc użytku publicznego, dzięki czemu miała okazję przyjrzeć się z bliska warunkom, w jakich wiodli życie dawni mieszkańcy naszego regionu.

O pracy garncarza i jego warsztacie opowiedziała Katarzyna Ziomek, która na co dzień prowadzi własną pracownię ceramiczną PePesza Ceramik. W trakcie zajęć uczestnicy wykonali naczynie i glinianego ptaszka. Pani Kasia zabrała prace, by je wysuszyć i wypalić w piecu.

Ostatnie zajęcia poprowadziła Joanna Rey, ucząc dzieci techniki filcowania wełny na mokro. Prowadząca spotkanie udzieliła wielu informacji o wełnie i innych surowcach naturalnych do przędzenia, o barwieniu tkanin oraz o narzędziach przędzalniczych. Korzystając ze wskazówek pani instruktora, każdy wykonał obrazek z czesanki wełnianej.

Na zakończenie w ogrodzie Miejskiej Biblioteki Publicznej odbyła się miniwystawa prac wykonanych przez uczestników wakacyjnych zajęć.

mn



Rozrywka w plenerze

Weekend pod znakiem dobrej zabawy



Za nami weekend, podczas którego sanoczanie mieli możliwość zabawić się i posłuchać dobrej muzyki.

W sobotę 1 sierpnia amatorzy kina mogli pooglądać w plenerze kultowy film „Forrest Gump”. Wcześniej dla dzieci przygotowano wiele atrakcji. Organizatorem było Rodzinne Centrum Sportu i Rekreacji WIKI Sanok.

Stowarzyszenie Łączy Nas Sanok zaprosiło amatorów muzyki na pierwszy plenerowy koncert z cyklu „Wieczory

muzyczne nad Sanem”. Grali między innymi, znany wszystkim Robert Handermänder i Laura Pietryka. Wieczór udał się wyjątkowo! Pogoda sprzyjała, księżyc w pełni czuwał nad koncertem, a wielkie ognisko dodawało blasku wydarzeniu. Czas trwania koncertu zaplanowano na godzinę, jednak ze względu na uczestników, którzy artystów nie chcieli puścić, przedłużył się o drugą godzinę. To znak dla organizatorów, że muzyczny wieczór należy powtórzyć.

ew

Jarmark ikon 8 – 9 sierpnia 2020

Zapraszamy na Jarmark ikon!

W tym roku wydarzenia związane z Jarmarkiem, będą transmitowane na telebimie, ustawionym w Rynku. Przyjeżdżają rękodzielniczy z całego kraju, także z zagranicy. Będą prezentowali przede wszystkim ikony, ale też witraże, oryginalną ceramikę i biżuterię. Będzie chleb litewski, regionalne sery, miody. Przewidziano atrakcje dla dzieci. Szczegółowy program przedstawiamy poniżej:

Program Jarmarku:

Sobota – Rynek

godz. 10.00 – rozpoczęcie

godz. 10.30 – 11.00 – projekcja filmu dokumentalnego „Kraina Sanu” reż. Rafał Gużkowski

godz. 11.00 – 12.00 – promocja powieści Kalmana Segala „Jeszcze żyjemy” z udziałem Agnieszki Junosza-Jankowskiej oraz gości z wydawnictwa Austeria

godz. 12.00 – 12.30 – ikony ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku – oprowadza dyrektor Jarosław Serafin

godz. 13.00 – 13.30 – Trio Familijne – prezentacja kapeli rodzinnej Myszkalów

godz. 14.00 – 15.00 – gotowanie z najmłodszą MasterChef Gają Suchocką z udziałem burmistrza Tomasza Matuszewskiego

16.00 – 16.30 – prezentacja Zespołu Tańca Ludowego „Sanok” - film

16.30 – 17.00 – projekcja filmu dokumentalnego „Wypasiony raj” reż. Rafał Gużkowski

17.30 – 18.30 – koncert muzyki cerkiewnej w wykonaniu zespołu Widymo

Strefa dla dzieci z popularnymi „dmuchańcami” – Ogródek Jordanowski obok Rynku

Przez całą sobotę w Rynku ustawiony będzie telebim, pozwalający na transmitowanie wydarzeń Jarmarku. Na telebimie będą prezentowane filmy „Kraina Sanu”, opowieść o ikonach ze zbiorów Muzeum Historycznego oraz „Wypasiony raj”. Koncert zespołu Widymo odbędzie się w Cerkwi pw. Świętej Trójcy, dodatkowo będzie transmitowany na umieszczonym w Rynku telebimie. Kapela Trio Familijne wystąpi na Rynku.

Niedziela – Rynek

od godz. 11.00 – warsztaty garncarskie dla dzieci i dorosłych prowadzone przez pracownię ceramiki Carpe Diem

godz. 11.00 – 14.00 – warsztaty prowadzone przez plastyków BWA Galerii Sanockiej (wykonanie toreb ekologicznych wg własnego pomysłu)

godz. 16.00 – 17.00 – koncert Młodzieżowej Orkiestry Dętej Avanti.

W niedzielę swoje stoisko będą mieli przyjaciele zwierząt z sanockiego Inspektoratu OTOZ ANIMALS – możliwa będzie adopcja psów i kotów ze schronisk i domów tymczasowych.



JACEK LIPINSKI

Ks. Ignacy Skorupka
(1893-1920)

Bohater spod Ossowa

Urodził się w Warszawie 31 lipca 1893 r. Mając 16 lat wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego, skąd w 1914 r. został skierowany do Akademii Duchownej w dzisiejszym Sankt Petersburgu. Początkowo był proboszczem w rosyjskich małych parafiach, gdzie uczył religii, języka polskiego, greckiego i łaciny. Od 1918 r. pracował w Polsce, najpierw w Łodzi, w parafii pw. Przemienienia Pańskiego, a następnie objął stanowisko notariusza i archiwisty Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. W czasie, kiedy Polska dopiero odzyskała tak upragnioną niepodległość, zaczęły dobiegać informacje ze Wschodu o tym, jak wojska bolszewickie zmierzają do Warszawy. Ks. Ignacy Skorupka podjął decyzję o czynnym udziale w tej walce.

„Kiedy bolszewicy stanęli u wrót stolicy, ks. Ignacy Skorupka za zgodą biskupa polowego WP – ks. Stanisława Galla trafił do 236. Ochotniczego Pułku Piechoty, gdzie służył w 2. Batalionie Legii Akademickiej, którą tworzyli studenci i uczniowie stolicy. Wraz z nimi wyruszył 13 sierpnia na front. W mglisty poranek 14 sierpnia 1920 r. ks. Ignacy zebrał grupę chłop-

Stoczona w dniach 13-25 sierpnia 1920 r. Bitwa Warszawska przyniosła ze sobą wiele ofiar, ale zachowała Polsce niepodległość. Jedną z przełomowych bitew w historii świata ma wielu bohaterów, a jednym z nich jest osoba duchowna – ks. Ignacy Skorupka. Nie musiał brać udziału w walce, ale podjął decyzję o wsparciu polskich sił. Poległ... I od tego czasu rozpoczął się marsz po pewne i szybkie zwycięstwo.



ców i poprowadził ich przeciw bolszewikom” – czytamy w książce ks. dr. Józefa Bartnika i Ewy Starożyńskiej „Matka Boża Łaskawa a cud nad Wisłą 1920 r.” Prof. Wiesław Wysocki wskazuje, że ks. Ignacy Skorupka rankiem 14 sierpnia 1920 r. poległ w walce na linii frontu, choć nie musiał brać udziału w walce. Przed wyjściem na front ks. Ignacy Skorupka poprosił dowódcę kompanii ppor. Mieczysława Słowikowskiego

o możliwość pozostania w jego najbliższym sąsiedztwie w czasie walk. Ppor. Słowikowski wyraził na to zgodę, choć miejsce kapelana jest w punkcie sanitarnym lub punkcie dowodzenia, a nie w linii ataku. Tu ks. Ignacy Skorupka literalnie wypełnił to zalecenie kard. Aleksandra Kakowskiego (ten, który wyraził zgodę na to, by ks. Skorupka był kapelanem wojskowym), żeby towarzyszył żołnierzowi w każdej sytuacji.

Bolszewicy aż siedmiokrotnie atakowali te tereny. Dopiero po południu, po zakończeniu walk, zaczęto poszukiwać księdza. Znalezione go z krzyżem w dłoni – mówi historyk, prof. Wysocki. Władysław Pobóg-Malinowski, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, wspomina, że ks. Skorupka „zginął śmiercią bardziej godną kapłana, ugodzony bowiem został zabłąkaną kulą w chwili, gdy w jaskółkach, pochylony

nad ciężko rannym żołnierzem, udzielał mu ostatnich pociech religijnych”. Mimo wcześniejszego chaosu z informacją o tym, że ks. Skorupka poległ w czasie walki, jego śmierć poruszyła warszawiaków, a na jego pogrzebie sam gen. Józef Haller odznaczył go Orderem Virtuti Militari – zaznacza prof. Wiesław Wysocki. Informacja o śmierci ks. Ignacego szybko się rozniosła, chociaż pierwsze informacje były dość niepełne.

Pisano, że poległ jakiś ksiądz, następnie, że nazwisko tego księdza to Skorupa. Dopiero w kolejnym meldunku napisane zostało poprawnie jego nazwisko. Szybko została wydana decyzja o tym, żeby zwłoki księdza zostały przewiezione do Warszawy, mimo że poległ w walce pod Ossowem, właśnie tam spoczywają. Pochowano ks. Ignacego bardzo uroczysto: awansem do stopnia majora i krzyżem Virtuti Militari wręczonym przez gen. Józefa Hallera. Spoczywa on w rodzinnym grobie na warszawskich Powązkach – mówi prof. Wiesław Wysocki. Ks. dr. Józef Bartnik opisał śmierć ks. Ignacego Skorupki, że był to moment przełomowy wojny polsko-bolszewickiej.

„Nikt nie zauważył, kiedy zginął ks. Skorupka. Niemniej chwila śmierci tego kapłana stała się punktem zwrotnym bitwy pod Ossowem i jednym z punktów zwrotnych w dziejach wojny 1920 r.! Jak ujął to ks. kard. Aleksander Kakowski, ofiara kapłańskiego życia, złożona na ołtarzu Ojczyzny, świadomie i dobrowolnie, wydała stokrotny plon: „Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami!”

pr
(opracowano na podstawie dostępnych materiałów).

Syn zbrodniarza wojennego odkrywa prawdę o ojcu

76-letni dziś mieszkaniec Bawarii, Peter Habit, jeszcze ponad rok temu nie wiedział o przeszłości swego ojca prawie nic. Słyszał od niego tylko, że w czasie wojny pracował jako tłumacz w okupowanej Polsce i że zmieniał nazwisko z Leo Humeniuk na Johann Habit. W domu o tamtym okresie prawie w ogóle nie się nie mówiło. To był temat tabu.

Rodzice Petera Habita dopiero w latach 70. zdecydowali się na spisanie krótkich wspomnień, w zasadzie niewiele wyjaśniających tajemnice ich wojennej młodości. Humeniuk na sześciu stronach skrótno opisywał swoją drogę zawodową i pracę w gestapo, skrętnie pomijając fakty dla niego niewygodne. Pytanie – co po latach skłoniło go do wspomnień? Sam pisał, że sporządził je po konsultacji z Johannem Lipskim-Linde, kamratem z sanockiego gestapo i jednocześnie szwagrem, po zamknięciu w 1974 roku śledztwa berlińskiej prokuratury przeciwko nim.

Kat ziemi sanockiej

W swych wspomnieniach Humeniuk zarzekał się, że nigdy nie był nazistą, swoje poglądy z czasów młodości określał jako konserwatywno-chrześcijańskie, a nawet demokratyczne. Za „ironię losu” uważał fakt, że z polecenia krakowskiego Arbeitsamtu (urzędu pracy) trafił do Policji Bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie. Oficjalnie pracę zaczął 16 czerwca 1941 roku, pierwsze tygodnie spędził w krakowskim biurze, zaś w sierpniu tegoż roku został skierowany do Sanoka. Humeniuk opisywał, że jego głównym zadaniem było tłumaczenie zeznań, a także dokumentów, m.in. donosów. Wspominał:

„Dzisiaj zastanawiam się nad treścią tych dokumentów. Były tam informacje o tym, kto miał radio i słuchał zagranicznych wiadomości, kto brał udział w siatce kurierskiej, kto w przemyśle, czarnorynkowym handlu czy nielegalnym uboju. Myślałem już wtedy, jak źli mogą być ludzie. Było to dla mnie dziwne, bo znałem Polaków z ich historyczno-politycznych poglądów i głębokiej religijności. Do dziś uważam, że żaden Europejczyk nie poświęcił się z miłości do ojczyzny tak jak Polacy.”

Te laurki wystawiane po latach Polakom stoją w sprzeczności z faktyczną działalnością autora minipamiętnika. Leo Humeniuk vel Johann Habit w swej relacji nie wspominał nic o swym udziale w egzekucjach, nieludzkich przesłuchaniach, polowaniach na ludzi. Przyznaje jedynie, że był świadkiem, gdy jego przełożony rozstrzelał więźnia i że wraz z drugim gestapowcem (wspomina o innym zbrodniarzu – Alfredzie Honecke) strzelał do uciekającego aresztanta. Te dwa wydarzenia rzekomo bardzo nim wstrząsnęły. Humeniuk pisał:

„W czasie eskortowania więźniów usiłował zbiec, mimo że go ostrzegaliśmy. Musieliśmy użyć broni palnej.

Dzięki „Tygodnikowi Sanockiemu” mieszkający w Niemczech Peter Habit, syn Leo Humeniuka, zbrodniarza wojennego, odpowiedzialnego za masowe mordy na terenie ziemi sanockiej w okresie II wojny światowej dowiedział się, kim naprawdę był jego ojciec. Dzięki jego relacjom i naszym kwerendum w archiwach udało się po prawie 80 latach odkryć nieznane dotychczas przedwojenne i powojenne losy krwawego gestapowca, który uniknął odpowiedzialności za swe zbrodnie.



Leo Humeniuk na zdjęciu z 1940 roku.



Peter Habit, syna Humeniuka

Ten obraz wywarł na mnie wielkie wrażenie i będzie prześladować do końca życia. Zniszczone kulą młode życie i cierpienia bliskich. Jak okrutne może być życie...”

To zdarzenie dotyczy najprawdopodobniej zastrzelenia podczas próby ucieczki w maju 1943 roku Władysława Leśniaka, ale wersja byłego gestapowca w szczegółach różni się z prawdą. Humeniuk sam prowadził aresztanta z więzienia w kierunku torów kolejowych i tylko on strzelał. Świadcami było wiele osób, w tym matka i brat zabitego, Tadeusz, który po latach zeznawał:

„Wiedziałem, że moja matka Franciszka poszła pod więzienie i gdy szedłem od strony torów kolejowych poprzez ogrody i zbliżyłem się do ul. Daszyńskiego usłyszałem strzały. Na ich huk zacząłem biec i zauważyłem, że przy końcu Daszyńskiego stało auto polowe wojskowe otwarte. Obok auta zauważyłem leżącego na ziemi mego brata. Przy nim stał gestapowiec Humeniuk z pistoletem. Krzyknął do mnie po niemiecku „Zjeżdżaj stąd, polska świnię”. Zabrali ciało z drugim gestapowcem na auto i wywieźli.

Już od początku swej pracy Humeniuk dał się poznać jako bardzo zaangażowany gestapowiec, czynny uczestnik akcji wymierzonych w polskie społeczeństwo, a także w ludność żydowską. Z materiałów śledczych wynika, że od listopada 1941 roku brał udział w rozstrzeliwaniach jeńców radzieckich oraz cywili – Polaków i Żydów na cmentarzu żydowskim w Sanoku. Mieszkający w pobliżu świadek Bronisław Kaczmarek zeznał w 1967 roku:

„Przechodząc w ciągu dnia ulicą Kiczury do miasta, widziałem wielokrotnie jak znani mi funkcjonariusze policji niemieckiej: Humeniuk, Lesch oraz Johann Bäcker konwojowali więzionych na wozach zmaltretowanych jeńców radzieckich. Byłem naoczny świadkiem, jak prowadzili tych jeńców wzdłuż muru cmentarza żydowskiego do położonego w sąsiedztwie wąwozu, stanowiącego własność Kazimierza Dziubana. Lesch, Humeniuk i Bäcker wywlekali tych jeńców z wozów, względnie z sań, na których byli przywiezieni i prowadzili ich właśnie w kierunku wyżej opisanego wąwozu. Idąc dalej ulicą, względnie po powrocie do domu, słyszałem niejednokrotnie w niedługim czasie strzały.”

Według relacji na cmentarzu zamordowanych zostało co najmniej 500 osób. Działy się tam straszliwe rzeczy. Pasący w pobliżu krowę świadek Stanisław Potocki wspominał:

„Dwa wyznaczeni przez Niemców Żydzi ścigali ubrania i obuwie doprowadzonym i po rozebraniu jeden z hitlerowców strzelał tak, że po strzale ofiara wpadała do dołu. Małe żydowskie dzieci nie były strzelane, lecz żywcem wrzucane do tego dołu i zasypywane żywcem ziemią, mimo krzyku, płaczu, lamentu.”

Humeniuk i Bäcker dokonywali – według danych z powojennego śledztwa – w maju i czerwcu 1942 roku egzekucji w Olszaniczy Żydów zwiezionych tu z okolicznych miejscowości: Rudenki, Bóbrki, Myczkowiec, Orelca, Uherzec, Wańkowej i Stefkowej. Według różnych szacunków zginęło tu od 120 do 170 osób, według portalu sztetl.org.pl tylko 11 czerwca 1942 roku zamordowa-

nych zostało tu 132 obywateli polskich narodowości żydowskiej.

Humeniuk dokonał też szeregu pojedynczych zabójstw, m.in. zastrzelił Irenę Łożańską – siostrę poszukiwanego podziemnego kuriera Jana, w Zagórzku koło dworca zabił młodego człowieka, który na widok gestapowskiego auta zaczął uciekać. Takich przypadków było więcej. Krawo zapisał się w Bukowsku, gdzie urządził prawdziwe polowania na ludzi, strzelając do każdego napotkanego Żyda i mordując swe ofiary na miejscowym cmentarzu.

O tym, jak w rzeczywistości wyglądała praca „tłumacza” Humeniuka, świadczą liczne zeznania świadków. W pamięci ofiar zapisał się jego obraz z nieodłącznym bykowcem, którym katował aresztowanych. Jeszcze w 1947 roku zeznania złożył były więzień Antoni Chydzik. Mówił on śledczym m.in. (pisownia oryginalna, nieznacznie skorygowana):

„W dniu 16.04.1942 zostałem aresztowany w Sanoku w swoim mieszkaniu przez gestapowca Humeniuka, Ukrainka wzrostu wysokiego, blondyna, w wieku około 27 lat i następnie po doprowadzeniu mnie do przesłuchania z tut. więzienia do budynku gestapo położono mnie na krzesło i jeden z gestapowców siadł mi okraciem na kark, a Humeniuk z drugim gestapowcem, rudym, piegowatym, wysokiego wzrostu, poczęli mnie bić w siedzenie grubymi kółkami i tak mnie bito na 3 zawody, gdyż nie chciałem przyznać się do przynależności do organizacji polskiej podziemnej. Ponadto w czasie przesłuchania Humeniuk wybił mi pięściami 7 zębów.”

Z kolei były strażnik więzienia w Sanoku Józef Raczkowski mówił w lipcu 1967 roku sędziemu z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich:

„Pamiętam tylko nazwisko jednego gestapowca: Humeniuka. Był to Ukraińiec i powszechnie mówiono, że w czasie przesłuchań obchodził się z więźniami ze szczególnym okrucieństwem. Wiem, że Humeniuk był na gestapo funkcjonariuszem śledczym i z tej racji często przychodził do więzienia, zabierał więźniów na przesłuchanie do budynku gestapo i odprowadzał ich z powrotem. Więźniowie wtedy odprowadzani przez niego z przesłuchania zawsze byli zbici i zmaltretowani. Zdarzało się również, że Humeniuk przesłuchiwał więźniów również w kancelarii więziennej. W czasie tych przesłuchań zawsze bił więźniów. Sam to widziałem bardzo często.”

Rudolf Probst, który z polecenia lokalnych struktur Armii Krajowej od jesieni 1943 roku pracował w gestapo, rozpracowując niemiecki aparat terroru, tak charakteryzował Humeniuka:

„Wiadomo było powszechnie nie tylko w oddziale gestapo, ale również w Sanoku, że Humeniuk utrzymywał liczne kontakty w terenie wiejskim, że miał wielu konfidentów, że nawiązywał liczne kontakty z duchowieństwem obrządku grekokatolickiego. Ja sam zresztą miałem sposobność obserwować, że Humeniuk bardzo często wyjeżdżał w teren, rzadziej przebywał w budynku gestapo, do niego zgłaszało się wielu interesantów i on otrzymywał największą korespondencję.”

Humeniuk, określane mianem jednego z najbardziej niebezpiecznych gestapowców, znalazł się na celowniku Armii Krajowej. Pod koniec okupacji polecenie jego likwidacji otrzymał Leon Florek ps. Bebek. Niestety nie było sposobności wykonania wyroku. Sam Florek wspominał:

„Jakie było nasze zdziwienie, kiedy po całonocnym czuwaniu (w bluszczach domu naprzeciw budynku gestapo) odeszliśmy od tego budynku, w dół na ogrody na odległość ok. 80 metrów, pod domek zajęty samochód osobowy. Z domu wyszedł Humeniuk w towarzystwie drugiego gestapowca, siedli i odjechali. Żegnała ich kobieta, bardzo ładna brunetka, która tam mieszkała. Kobietę tę spotkałem w Sanoku jeszcze po wyzwoleniu.”

Przez długie lata zagadką pozostawał los Humeniuka po wycofaniu się Niemców z Sanoka. Chodziły plotki, że ukrywał się we Lwowie albo znalazł się w UPA. W niektórych źródłach podawana jest informacja, że zbrodniarz miał zostać w pewnej chwili schwytany przez partyzantów i przekazany żołnierzom Armii Czerwonej, ale miał uciec z aresztu. Ta wiadomość wzbudza jednak szereg wątpliwości, sam Humeniuk o tym w swej relacji nie wspominał.

Na tropie rodzinnych tajemnic

Peter Habit, odkąd dowiedział się o mrocznej przeszłości ojca, z moim odtwarza losy Leo Humeniuka. Dotychczas zebrane przez niego materiały pozwalają na poznanie nieznanych dotąd szczegółów z życia zbrodniarza i sprostowanie pojawiających się gdzieś nieprawdziwych pogłosek.

Wiemy, że Leo Humeniuk urodził się 12 września 1912 roku w Słobótce koło Tłumacza na ziemi stanisławowskiej w wielodzietnej rodzinie. Jego ojciec Michał nie był, jak powszechnie sądzono, popem, lecz stosunkowo zamożnym rolnikiem gospodarującym na 40 morgach (ok. 24 ha). Był grekokatolikiem, ale jego żona Maria z domu Buczyńska była wyznania rzymskokatolickiego.

Młody Humeniuk ukończył gimnazjum klasyczne w Tłumaczu. Wiosną 1932 roku wyjechał do Niemiec i został przyjęty do ewangelickiego seminarium nauczycielskiego w Neuendettelsau. To znana protestancka akademia związana z miejscowym klasztorem i misją ewangelicką, której początki sięgają początków XIX wieku. Między lipcem 1935 a czerwcem 1937 przerwał studia, by wrócić do Polski, by odsłużyć wojsko. Skierowany został do Łodzi, do 4. Pułku Artylerii Ciężkiej. Z zachowanej korespondencji do seminarium z tamtego okresu wynika, że zdecydowanie odcinał się od swego ukraińskiego pochodzenia, manifestował też swą religijność.

Po wojsku wznowił studia w Niemczech, które ukończył w kwietniu 1939 roku. Prawdopodobnie był przymierzany do wyjazdu na misję do Brazylii lub Nowej Gwinej, ostatecznie jednak wrócił do rodzinnej Słobódki. W drugiej połowie 1939 roku miał pracować jako nauczyciel w pobliskiej wsi Nadorożna. Po zajęciu tych terenów przez wojska radzieckie, transportem niemieckich przesiedleńców w grudniu 1939 roku, trafił do obozu przesiedleńców w Rabenstein koło Chemnitz, później do Gunsenhausen w Saksonii. 22 kwietnia 1940 otrzymał obywatelstwo III Rzeszy. Między czerwcem 1940 a kwietniem 1941 pracował w Neuendettelsau (nie wiemy w jakim charakterze). Tam też – w lutym – został wyświęcony na pastora (to również zaprzeczenie pogłoskom, iż miał być popem czy też kandydatem na popa).

W kwietniu 1941 roku został skierowany przez zwierzchników do Warszawy, później do Jarosława, wreszcie Sanoka. Na miejscu okazało się jednak, że jego praca pastora jest tu niemożliwa, z Neuendettelsau dostał zalecenie, by szukać zatrudnienia w którymś z urzędów w Generalnym Gubernatorstwie. Ostatecznie przez krakowski Arbeitssamt dostał skierowanie do pracy w charakterze funkcjonariusza kryminalnego w Policji Bezpieczeństwa i SS dystryktu krakowskiego.

Już w Sanoku poznał swą przyszłą żonę Lieselotte, pochodzącą z Bytomia (wówczas Beuthen) ze zniemczonej, śląskiej rodziny. Jej panińskie nazwisko brzmiało Wojdak i zostało zmienione przez rodzinę w 1938 roku na Waldau. Ona sama w swym bardzo krótkim, dwustronowym wspomnieniu pisała:

„Moja siostra [Gertruda - przyp. SJ] z mężem [Johannem Lipskim-Linde, kolegą Humeniuka z gestapo - przyp. SJ] pracowała w tym czasie w Polsce. We wrześniu 1942 roku zaprosili mnie do Sanoka. Tam pozna-



Wśród umundurowanych Niemców pierwszy z prawej Leo Humeniuk.

łam mojego męża. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Już 17 lutego [zapewne 1943 - przyp. SJ] mogliśmy świętować zaręczyny, a pobraliśmy się 17 kwietnia. Nasz syn Peter urodził się w grudniu 1943 roku – nasza duma i radość.”

Lieselotte Humeniuk prawie w ogóle nie wspominała o swych wojennych losach, o pobycie w Sanoku. Jej relacja odnosi się w zasadzie tylko do okresu od 28 stycznia 1944 roku, gdy z dzieckiem i najbliższą rodziną uciekała przed nadciągającymi wojskami radzieckimi z Bytomia, przez Wrocław i Racibórz do Lobositz (Lobosice, dzisiaj w Czechach, wtedy w niemieckich Sudetach). 8 maja 1945 do Lobositz wkroczyły wojska radzieckie. Żona Humeniuka wspominała o głodzie, strachu i gwałtach dokonywanych przez zwycięzców. Ją miał ocalić dowódca czeskiej milicji, ukrywając w fabryce masła klarowanego. Po dwóch tygodniach ruszyła z dzieckiem do Tetschen-Bodenbach (dzisiaj Děčín), później do Glazt (Kłodzko), gdzie mieszkali teściowie jej siostry Ulii i gdzie schronili się jej rodzice. Tu mieszkali do kwietnia 1946 roku, gdy nastąpiło wysiedlenie ludności niemieckiej z przyznanego Polsce miasta. Z transportem przesiedleńców trafiła do Twieflingen koło Brunszwiku. Tu ją odnalazł Johann Lipski-Linde posługujący się już nazwiskiem Hans Linden, załatwiający jej zgodę na przeprowadzkę do Bawarii, gdzie przebywał mąż. W czerwcu 1946 roku rodzina Humeniuków-Habitów wspólnie osiadła w Marktschorgast.

Niejasny jest też los Humeniuka w końcowym okresie wojny. Jeszcze latem 1944 roku zmienił nazwisko na Johann Habit, sfalszował też datę i miejsce urodzenia (na Stanisławów, 10 grudnia 1910). Według własnej relacji, po wycofaniu się z Sanoka, miał służyć w armii rosyjskiego kolaboranta gen. Własowa, później w Ukraińskim Legionie Samoobrony. Z ustaleń Petera Habita wynika, że ojciec znalazł się najpierw w niewoli brytyjskiej (skąd miał uciec), później w amerykańskim obozie jenieckim w Ansbach w Bawarii. Został zwolniony niezwykle szybko, bo już 2 lipca 1945.

W Marktschorgast Humeniuk/Habit pracował jako księgowy, później z kilkoma kolegami prowadził małą firmę metalurgiczną. Żona nie pracowała, zajmowała się domem. Według relacji Petera Habita ojciec udzielał się społecznie, ale był człowiekiem skrytym, unikającym bliższych kontaktów z ludźmi.

Temida łaskawa dla zbrodniarza

Leo Humeniuk, zbrodniarz, który osobiście mógł pozbawić życia nawet setki osób i jest współodpowiedzialny za śmierć tysięcy osób na terenie ziemi sanockiej, uniknął niestety kary, mimo że niemiecki wymiar sprawiedliwości już w latach 70. wiedział o prawdziwej tożsamości Johanna Habita i dysponował obciążającymi go materiałami Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Przeciwnie niemu (w pewnej chwili także jego szwagrowi) toczyło się kilka postępowań. Jedno miało być – według samego Humeniuka – umorzony w 1974 roku (najmniej o nim wiemy, gdyż akta prawdopodobnie się nie zachowały), dwa w latach 80.

Niemieckie prokuratury i sądy przez wiele lat uznawały winę zbrodniarza tylko wtedy, gdy w niepodważalny sposób udowodniono bezpośrednio dokonanie zbrodni. Niektóre uzasadnienia – z naszego punktu widzenia i praktyki polskiego wymiaru sprawiedliwości – wydają się być wręcz kuriozalne. Niemiecka prokuratura, umarzając jedno z postępowań w maju 1981 roku, nie uznała chociażby za dowód zbrodni zeznania strażnika więziennego, który wraz z czterema więźniami został wezwany na teren cmentarza i tam od Humeniuka obecnego na miejscu egzekucji usłyszał polecenie pogrzebania 30 przed chwilą uśmierconych osób. Świadek bowiem nie widział samego momentu zabijania. Tak samo niewystarczające dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości były zeznania człowieka, który kilkakrotnie widział jak Humeniuk z Bäckereim prowadzili na egzekucje jeńców radzieckich. Bo według Niemców nie dowodzi to, że osobiście mordował. Podobnie w przypadku śmierci Ireny Łozańskiej Prokuratura przy Sądzie Krajowym w Würzburgu uznała, że Humeniuk co prawda strzelał i zostawił ofiarę ciężko raną, w wyniku czego zmarła, ale nie jest pewne, czy chciał ją zabić. Egzekucje jeńców rosyjskich i cywili uznano z kolei za przedawnione przestępstwo umyślne.

Drugie postępowanie w Niemczech przeciwko Humeniukowi/Habitowi, o którym wiemy, zostało umorzony 10 października 1984 roku. Dotyczyło egzekucji 112 sanockich więźniów na wzgórzu „Gruszka” w nocy z 5 na 6 lipca 1940 roku. Z tego zarzutu zbrodniarz łatwo się wybronił. W tym czasie nie było go bowiem jeszcze w Sanoku.

Sprawiedliwość po latach dosięgła, chociaż w pewnym stopniu, dwóch kolegów Humeniuka z sanockiego gestapo: Johanna Bäckera

i Hansa Quambuscha. Udowodniono im osobiste dokonywanie zabójstw (temu pierwszemu 25 i jedno pomocnictwo, drugiemu 20 morderstw). Zostali skazani wyrokiem zachodniobrzeńskiego sądu z 23 sierpnia 1973 roku na kary dożywotniego więzienia. Niemiecki Trybunał Federalny postanowieniem z 9 lipca 1974 odrzucił apelację, wyroki stały się prawomocne.

Zderzenie ze straszną prawdą

Peter Habit już dawniej miał wątpliwości co do przeszłości swojego ojca. Dwukrotnie, gdy planował ślub i gdy przechodził na emeryturę, wystąpiły problemy z jego aktem urodzenia. Całe życie rodzice go przekonywali, że urodził się w grudniu 1943 roku w Bytomiu. Nie było na to jednak dokumentu, niemieckie urzędy zadawały się starym oświadczeniem dziadka Petera. Ale w 2014 roku otrzymał, po długich staraniach, z berlińskiego urzędu stanu cywilnego, fotokopię aktu małżeństwa swych rodziców z Bytomia (Beuthen), gdzie znalazł się późniejszy dopisek o dziecku, urodzonym w... Krośnie! To zdumiało Petera Habita, gdyż nie mógł zrozumieć dlaczego był oszukiwany przez tyle lat w tak – z pozoru – banalnej sprawie jak miejsce urodzenia.

W 2018 roku Peter Habit wraz z partnerką Elizabeth pojechał na wczasy do Izraela. Gdy wracali, w czasie kontroli na lotnisku, młody oficer miejscowych służb zwrócił uwagę na jego nazwisko. – To nie jest niemieckie nazwisko. Skąd jesteś? Gdzie się urodziłeś? Kim był twój ojciec? – pogranicznik dość agresywnym tonem zadawał coraz szczegółowsze pytania, na które Peter sam nie znał odpowiedzi.

W Wielkanoc 2019 roku do Petera i jego partnerki przyjechała córka Elizabeth, Katharina, z mężem Friederem i dziećmi. Gospodarze dzielili się wrażeniami z pobytu w Izraelu, zaś partnerka Petera wtrąciła słowo o dziwnej przygodzie na lotnisku. Goście zasugerowali, że to nie mógł być przypadek, że Izraelczycy mogą coś wiedzieć o rodzinie Petera, o czym on sam nie ma pojęcia. Frieder zapytał o prawdziwe na-

zwisko ojca, siadł do laptopa i zaczął szukać. Wkrótce trafił na numer „Tygodnika Sanockiego” sprzed kilku lat, z moim tekstem o okupacyjnej historii ziemi sanockiej, ilustrowanym zdjęciem miejscowych gestapowców. W podpisie zidentyfikowany był jeden z nich: Leo Humeniuk.

– To może być twój ojciec? – zapytał Frieder wskazując na jednego z funkcjonariuszy gestapo. Zszokowany Peter Habit wpatrywał się w postać hitlerowca. Podobieństwo było uderzające, syn nie miał wątpliwości. – Ale co on robi w mundurze SS? Przecież był tylko tłumaczem? – zaczął się gorączkowo zastanawiać.

W październiku zeszłego roku Peter Habit pojawił się w Polsce. Był m.in. w miejskiej bibliotece i miejscowym Muzeum Historycznym. Spotkanie z historykiem Andrzejem Romaniakiem pozbaawiło go wszelkich złudzeń co do rodzinnych tajemnic. – Musi pan wiedzieć, panie Habit, że pański ojciec był sadystą, jednym z najgorszych gestapowców na tym terenie – usłyszał.

Kolejnym szokiem była wizyta Petera Habita w krośnieńskim Urzędzie Stanu Cywilnego. Tu dowiedział się, że nie ma żadnej informacji o urodzeniu się na tym terenie dziecka o nazwisku Habit czy Humeniuk, a podana w akcie małżeństwa rodziców sygnatura rzekomego dokumentu urodzenia jest albo błędna albo sfalszowana. W 76 roku życia Peter Habit zdał sobie sprawę, że tak naprawdę niewiele wie nie tylko o swej rodzinie, ale nawet o swoim pochodzeniu. Nie wie nawet, gdzie się urodził.

Od kilku miesięcy Peter Habit, przy mojej skromnej pomocy, usiłuje zdobyć jak najwięcej informacji pokazujących prawdę o rodzinie. Leo Humeniuk zmarł w Marktschorgast 1 czerwca 1993, jego żona Lieselotte w Monachium 15 lutego 2011. Oboje prawdę zabrali do grobu. Leo Humeniuk aż do śmierci nie przyznał się do popełnionych zbrodni, nie wyraził żadnego żalu. Jednemu ze znajomych mówił wręcz, że „dobrze przeżył swoje życie”.

W ciągu paru miesięcy obraz rodziców zapamiętany przez Petera Habita uległ zupełnej zmianie. Nie są już dla niego ukochanymi najbliższymi, lecz kłamkami, dla których nie może mieć szacunku. Ojciec był częścią maszyny zbrodni, aktywnie uczestnicząc w potwornych rzeczach, matka była członkinią NSDAP i hitlerowskiego Niemieckiego Związku Dziełców. Oboje nie rozliczyli się ze swoją przeszłością. Musi to robić za nich syn. Ale czy na pewno syn? Peter Habit mocno zastanawia się, czy aby na pewno byli oni jego rodzicami, czy nie jest np. polskim dzieckiem odebrany rodzinie do zwiecznienia. Trudno bowiem mu uwierzyć, by ta sama krew płynęła w nim i w zbrodniarzu. Jest jeszcze szereg zagadek, które pozostają do wyjaśnienia. Miejmy nadzieję, że uda się je, mimo upływu dziesięcioleci, rozwikłać. ***

Szerszy materiał o Leo Humeniuku znajduje się w najnowszym numerze dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia” (7-8/2020).

Zeznania cytowanych świadków pochodzą z materiałów dawnej, rzeszowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i obecnej Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiego, do których dotarł autor artykułu. Informacje o przedwojennych i powojennych losach Leo Humeniuka to efekt badań prowadzonych przez jego syna Petera Habita. Fot. zbiory Petera Habita, IPN, Muzeum Historyczne w Sanoku.

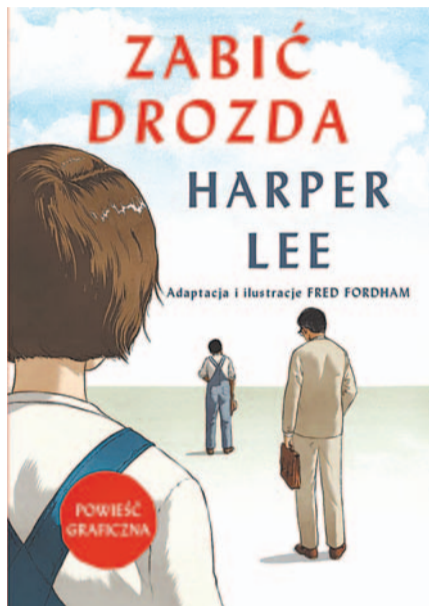
Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym czasopisma „Podkarpacka Historia” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl. Kontakt: redakcja@podkarpackahistoria.pl, tel. 503 597 399.

AUTORSKA RECENZJA

„Zabić drozda”, Harper Lee. Wersja komiksowa

Lata 30. XX w. to wciąż okres wzmoczonego rasizmu oraz segregacji rasowej. Miasteczko Maycomb, w którym rozgrywa się akcja powieści nie jest tu wyjątkiem. Czarnoskórzy obywatele wciąż są dyskryminowani oraz sądzeni za czyny, których nigdy się nie dopuścili. We wspomnianym miasteczku dorastają Scout oraz jej starszy brat Jem. Ich ojciec Atticus to szanowany adwokat, który podejmuje się głównie obrony czarnoskórych mieszkańców miasta. W przeciwieństwie do większości społeczeństwa Maycomb, Atticus jest mężczyzną niezwykle wrażliwym na dyskryminację czarnoskórych braci. Jest człowiekiem tolerancyjnym oraz empatycznym. W takim też duchu stara wychować dwójkę swoich dzieci. Pewnego dnia podejmuje się obrony afroamerykańskiego mężczyzny, który został oskarżony o gwałt na białej dziewczynie. Mimo wielu dowodów wskazujących na jego niewinność, los mężczy-

Harper Lee w swojej kultowej powieści „Zabić drozda”, która uważana jest za klasykę literatury amerykańskiej, przenosi czytelnika do małego miasteczka na południu Stanów Zjednoczonych.



zny jest już z góry przesądzony. W trakcie rozprawy uczestniczą również Jem i Scout. Są świadkami niesprawiedliwości w stosunku do oskarżonego mężczyzny tylko dlatego, że różni się kolorem skóry od większości. Czują wielki żal, smutek oraz złość z powodu tej sytuacji.

Harper Lee w swojej powieści przedstawiła ogromny problem rasizmu oraz nietolerancji w stosunku do czarnoskórych obywateli. Choć książka została wydana w 1960 r. oraz opisuje historię, która miała miejsce w latach 30. XX w., jest niezwykle aktualna również w naszych czasach, gdzie problem rasizmu wciąż nas dotyczy. Z kolei komiksowa adaptacja książki pozwala czytelnikowi jeszcze głębiej poczuć klimat południa Stanów Zjednoczonych i stać się obserwatorem życia mieszkańców miasteczka Maycomb.

Polecam, Karolina

„Gorące lato”. Antologia opowiadań

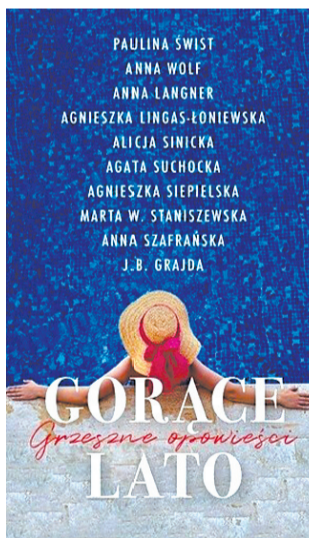
Któż z nas nie lubi czytać o wakacyjnej miłości, spontanicznych decyzjach, chwilach zapomnienia, gorącym piasku i pikantnych relacjach? No właśnie.

W tym roku ukazało się kilka takich zbiorów, a mnie przekonało do siebie właśnie „Gorące lato”. Dziesięć kobiet, tak różnych od siebie, a jednak każda z nich postanowiła zaszaleć, postawić w końcu na siebie. Zdradzane, niekochane, samotne, wykorzystywane, zaniedbane, przemęczone swoim dotychczasowym życiem. To się nazywa girl power!

Przewodnym motywem antologii jest miłość, wakacje, zabawa i relaks. Każda autorka

przedstawia swój niepowtarzalny styl, by rozpalic myśli czytelniczek. Nieważne, gdzie jesteś i o jakiej porze czytasz. Wszystkimi myślami będziesz na rajskiej wyspie, wśród tropikalnych plaż, boskich ciał, słysząc szum morza. Idealna lektura na lato, pikantna, pełna emocji i humoru. Kilka z nich są o wiele za krótkie, gdyż historia wciągała, bohaterzy dali się lubić, a ty chcesz tylko więcej i więcej...

Polecam Mariola P.



„Show mojego życia”, Patrycja Strzałkowska

Ta powieść zdecydowanie nie jest tym, czym się na początku wydaje...



Weronika jest spontaniczna i odważna, Matylda, jej starsza siostra, ceni sobie rutynę i spokój. Kiedy po kilkuletnim związku wyprowadza się od Tomasza pozwala sobie na odrobinę szaleństwa. Prowadzi ją to na rajską wyspę, na której uczestniczy w tajemniczym reality show. Sytuacja oraz własne ciało szybko wymyka jej się spod kontroli, a powrót do normalnego życia jest ciężki i bolesny. Weronika wnikła się w związek z niewłaściwym mężczyzną. Relacja budzi w niej mroczne perwersje, nie da się przewidzieć, do

czego ją to doprowadzi. Siostry mogą się uratować tylko trzymając się razem, a jednak jest to trudniejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

Po książce Patrycji Strzałkowskiej spодiewałam się romansu z przygodami na rajskiej wyspie. Dostałam powieść o zakazanych namietnościach, pożądaniu i lęku. Książka zawiera mądre przesłanie na temat drugiej strony rzeczy, które widzimy w telewizji. Czyta się ją dobrze i szybko, na odpocznym w wakacyjny wieczór będzie doskonałym wyborem.

Agata

Filmowe lato w Sanoku

Plenerowe pokazy filmów na dziedzińcu zamkowym

W najbliższy piątek 7 sierpnia o godz. 20.30 zapraszamy na projekcję filmu „Wakacje Mikołajka” reż. Laurent Tirard.

Plenerowe pokazy filmów będą odbywały się w każdy piątek sierpnia o godzinie 20.30 na dziedzińcu Zamku w Sanoku.

Program pokazów

07.08 godz. 20.30

Wakacje Mikołajka
reż. Laurent Tirard.

14.08 godz. 20.30

„Cudowny chłopak”
Reż. Stephen Chbosky

21.08 godz. 20.30

„Magiczne lato”
Rob Reiner

28.08 godz. 20.30

„Chłopiec z burzy”
Reż. Shawn Seet



Z klasyką przez Polskę

Polish Violin Duo w SDK

8 sierpnia o godz. 18 w Sanockim Domu Kultury wystąpi duet skrzypcowy Polish Violin Duo: Marta Gidaszewska i Robert Łaguniak, laureaci I nagrody i nagród specjalnych Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki w Rzeszowie. Bezpłatne wejściówki do odebrania w kasie kina SDK w godz. 15.00 - 20.00



Duet tworzą skrzypkowie Marta Gidaszewska oraz Robert Łaguniak. Zespół powstał w 2014 roku. Swoje początki miał w Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II st. im. M. Karłowicza w klasie dr Kariny Gidaszewskiej. Obecnie Marta jest studentką Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu w klasie skrzypiec prof. Bartosza Bryły, natomiast Robert jest studentem Akademii Muzycznej im. G. i K. Bacewiczów w Łodzi w klasie skrzypiec dr Kariny Gidaszewskiej.

Marta i Robert od lat biorą udział w Międzynarodowych i Ogólnopolskich Konkursach Skrzypcowych, zdobywając zawsze czołowe lokaty. Na swoim koncie mają ponad 180 nagród m.in. na konkursach w Japonii, USA, Serbii, Grecji, Szwecji, Anglii, Francji, Włoszech, Bośni i Hercegowinie, Niemczech, Polsce. Jako duet prowadzą ożywioną działalność koncertową. Wspólnie brali udział w wielu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach.

Wśród ich najważniejszych osiągnięć można wyróżnić takie, jak zwycięstwo w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym „Concert Tours to China” w Danii (2020), I nagroda na Międzynarodowym Konkursie Zespołów Kameralnych im. A. Rubinstein w Niemczech

Duet ma w swoim repertuarze utwory z epoki baroku, klasycyzmu, romantyzmu i XX wieku.

mn

Michał Giercuskiewicz Gieru

Giera domek bez adresu

Po długiej chorobie 27 lipca zmarł muzyk Michał Giercuskiewicz Gieru, urodzony w Katowicach, perkusista polskich bluesowych grup muzycznych: Dżem, Bezdomne Psy, Kwadrat. Wiele lat związany ze Śląską Grupą Bluesową. Długoletni przyjaciel Ryśka Riedla.

Gieru był postacią niezwykle barwną, ciekawą, charakterystyczną. Mówił o sobie, że jego dom to już do końca tutaj, na Jeziorze. Od 1996 roku mieszkał na tratwie, którą sam wybudował, najpierw w Zatoce Teleśnickiej, później na Werlasie. W Bieszczady przyjechał do swojego wuja – Krzysztofa Brossa. Uciekł od świata show biznesu i narkotyków. Ciężką pracą u wuja starał się zastąpić głód uzależnienia. I wtedy poznał urok Bieszczadów. Postanowił zostać tutaj na zawsze.

Poprosiłam o chwilę wspomnień o Michale długoletniego jego przyjaciela Jana Dareckiego, zwanego Pustelnikiem Jano.

Jak długo się znałeś z Gierem, w jakich okolicznościach się poznałście?

Poznałem Giera mniej więcej siedemnaście lat temu. Idąc przez Zatokę Teleśnicką w odwiedziny do Krzycha Brossa, przeszedłem obok tratwy. Zobaczyłem na niej człowieka. Przywitaliśmy się, dowiedziałem się, że to Gieru. Zaprosił mnie na herbatę na tę swoją tratwę. Już od pierwszego spotkania można powiedzieć, że nawiązała się nić przyjaźni. Nasza rozmowa, pierwsza, a jakbyśmy się znali kupę lat. Ponadto Gieru nie był typem gaduły, a ja jeszcze mniej. Więc piliśmy tę herbatę czasem w całkowitej ciszy i chyba wtedy najbardziej się porozumiewaliśmy. Od tego czasu spotykaliśmy się dość często, czasem spędzaliśmy w milczeniu kilka godzin, słuchając muzyki.

I mieszkał tam na tej tratwie cały czas?

Tak. W ogóle Gieru to był wspaniały, ciepły człowiek. Gdy wyszedł z uzależnienia, Bieszczady dały mu drugie życie. To był radosny i pogodny człowiek. Przyjeżdżałem do niego z muzykami, czasem z telewizyjną i dziennikarzami. Historia człowieka z tratwy, stała się już głośna na całą Polskę. Był nietuzinkowym człowiekiem. Niesamowicie utalentowanym muzykiem, któremu w głowie się nie przewróciło. Był skromny, nie ukrywajmy – biedny, często bywało, że nie miał, co jeść. Ale jakoś sobie radził. Mimo problemów, był radosny, pogodny, otwarty wobec ludzi. On po prostu taki był. Ale zanim zamieszkał na tratwie, to mieszkał na Wyspie Skalistej. Wcześniej ja tam mieszkalem samotnie w swojej pustelni. Praca u Brossa uwolniła go od nałogu, Bieszczady dały mu pokój wewnętrzny, dały mu

siłę. Co jest bardzo ważne, z wewnętrznej pogody Giera wypływała życzliwość dla ludzi. Wszystkich ludzi. To było piękne.

Z Teleśnicy do Werlasu?

Tak wyszło, ale lubił to miejsce. Ja go często na Werlasie odwiedzałem. Wiele ekip telewizyjnych zawitało na tą tratwę. I pamiętam takie zdarzenie, które daje obraz, jaki był Gieru. Przyjechała duża ekipa TV, kilka kamer, statywy, światło. Zaczynają kręcić program. Nagle na brzegu pojawia się starszy mężczyzna. Z płytami w ręce. Bardzo chciał przywitać się z Gierem i zdobyć autografy dla syna. I co? Gieru grzecznie przeprosił ekipę TV i poszedł do tego człowieka. Porozmawiali. Podpisał płyty, uścił rękę. I dopiero wtedy przyszedł udzielać dalej wywiadu. Nigdy Gieru nie dał odczuć, że jest znany, że kojarzony. Zawsze szanował innych ludzi. Był grzeczny i życzliwy. Powtórzę to po raz kolejny, że emanował dobrem. I nie mówię tak, bo Gieru już nie żyje, mówiłem tak zawsze o nim, co zresztą również opisałem w każdej z książek, gdzie postać Giera była jednym z bohaterów.

O czym najczęściej rozmawialiście?

Najczęściej to wspólnie milczeliśmy. I to najbardziej ceniliśmy. Męskie milczenie. Bez nadmiaru słów. Ale też Michał lubił żartować, jak miał dobry humor, to opowiadał swoje śmieszne historijki z życia. Kiedyś po koncercie Black Sabbath w Katowicach, Gieru zaprosił do siebie do hotelu jednego z muzyków zespołu. Ale że Gierowi się wtedy z kasą nie przelewało, to w monopolowym kupił najtańsze wino. Poczęstował muzyka „jabolem”, a że Gieru niewiele co po angielsku umiał, a muzyk Black Sabbath po polsku w ogóle, ale wino, marki „wino” tak ułatwiło konwersację, że chłopaki „gadali” do rana. Lubili wspominać tą sytuację.

A jak Gieru odbierał Bieszczady? Czy coś mówił o tym?

To było właśnie dla niego bardzo charakterystyczne. On niczego nie ubierał w słowa. Nie był typem mówcy, on kochał to, co go otaczało i to było widać. Nie musiał tego nazywać. Nawet jak pytało go podczas wywiadów, mówił: „popatrzcie, dlaczego tutaj jestem. Bo tutaj jest pięknie”.

A z tego, co wiem, to wielkim przeżyciem artystycznym Giera był koncert B. B. Kinga, w którym zagrał, jako jego perkusista.

Nawet płyta była z tego koncertu. Było to wielkie przeżycie dla Giera. Nawet na ścianie swojej tratwy miał zdjęcia pamiątkowe.

Tratwa nie dom? Czy wiesz, dlaczego?

Pewnie kiedyś na ten temat rozmawialiśmy, ale nie pamiętam. Wiele rozmów było, a ja nie starałem się też wypytawać. Czasem coś powiedział, jakby mimochodem, ale niekoniecznie mówił o sobie. Mówił o swojej tratwie „domek bez adresu”.

Gieru związany był z Bieszczadami, był częścią tego miejsca. Podobno nawet wilki traktowały go jak swojego?

Tak. Mieszkał wtedy na tratwie w Zatoce Teleśnickiej. I na zimę wilki przychodziły mu na brzeg, on wychodził ze swojej tratwy, stał na niej, a wilki na brzegu. I jak mówił, to one nie przyszły go zjeść, one go oglądały, a on oglądał je. Te wizyty były prawie codzienne, a wilki zaczęły traktować go w końcu jak element krajobrazu. Moim skromnym zdaniem, Gieru wybrał Bieszczady i powinien tutaj już na zawsze pozostać. No, ale o takich sprawach decyduje rodzina. Nic nam do tego.

Dziękuję Jano za te chwile wspomnień ***

Andrzej Potocki w książce „Majster Bieda, czyli Zakapiorskie Bieszczady” o Giercuskiewiczzu napisał tak:

„On cieszy się, że ma wyjechać na koncert, bo przecież nie zdarza się to zbyt często. Ale z chwilą, kiedy schodzi z bębnow, po koncercie, myśli tylko o powrocie w Bieszczady, na tratwę. Mówią kumple – zostań, mamy hotel. A on zawsze mówił – Nie. Jadę do siebie.”

Michał Giercuskiewicz został pochowany 31 lipca na cmentarzu w Katowicach, a kawałek jego bieszczadzkiego życia przypominało zdjęcie, które zrobił mu jego przyjaciel Jano.

Tak długo żyć będzie w Bieszczadach, dopóki go tutaj będą pamiętali. Dziś samotna tratwa, nie zagra na bębnach, a pałeczki nie spoczną w dłoniach swojego właściciela.

Po śmierci Giera padły smutne słowa od jednego z bieszczadników: „Giera bieszczadzka przygoda skończyła się wraz z pochowaniem go w Katowicach. Ci, co zostali w bieszczadzkiej ziemi, nadal wędrują Bieszczadem”.

Lidia Tul-Chmielewska



NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Okazja, sprzedam budynek mieszkalno-handlowo-usługowy 450 m² – wykończony, parkingi, możliwość zrobienia mieszkań lub przychodni lekarskiej, cena do uzgodnienia, tel. 698 733 334
- Działkę budowlaną 17a przy granicy Sanoka, tel. 798 351 930
- Sprzedam mieszkanie w centrum miasta ok. 60 m² I piętro bezczynsowe, dwupokojowe Jagiellońska, tel. 512 075 795

Kupię

- Działkę przy rzece Osława, tel. 602 476 137
- Mieszkanie 3 lub 2 pokoje z łazienką i kuchnią na parterze, tel. 737 189 814

Koszenie trawników każdego rodzaju oraz cięcie drewna opałowego na dowolny wymiar
tel. 881 757 363

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

DYŻURY W RADZIE MIASTA

13 sierpnia 2020 r.
(czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni radny
Piotr Kot
w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰

Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Jagiellońskiej 5, przy ul. Jagiellońskiej 55, przy ul. Kościuszki 16, przy ul. Rynek 22 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

RYSUNEK SATYRYCZNY TADEUSZA KROTOSA



Posiadam do wynajęcia

- Mieszkanie 51 m² (II piętro), ogrzewanie własne gazowe, przy ul. Sienkiewicza, tel. 667 249 798

AUTO-MOTO

Kupię

- Auta za gotówkę, tel. 602 476 137

RÓŻNE

Kupię

- Pamiątki po Nadwiślańskich Jednostkach Wojskowych NJW MSWiA, ryngrafy, odznaki i inne, tel. 603 988 804

PRACA

Zatrudnię

Dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Sanoku OGŁASZA NABÓR NA WOLNE STANOWISKO PRACY w sekcji epidemiologii.

Zainteresowanych zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą na stronie www.psse-sanok.pl

- Przyjmę pracownika ślusarza-spawacza, wynagrodzenie 3600 brutto, tel. 605 269 836

Oferujemy pracę w Niemczech, stałą lub wakacyjną. Rozładunek paczek kurierskich, sortowanie surowców wtórnych, pracownik śmieciarki. **Zapewniamy zakwaterowanie i transport, tel. 727 010 122**

Usługi

- Moskitiery, rolety, tel. 600 297 210

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK



Wizyta u Juliusza I Króla Włóczęgów

Juliusz I Król Włóczęgów spod Dębu to postać nietuzinkowa. To pustelnik żyjący w nieistniejącej bojkowskiej wsi Horodek. Aby spotkać się z samozwańczym królem Bieszczadów, trzeba przepłynąć Zalewem Solińskim lub wybrać się nieoznakowanym szlakiem, która swój początek ma w Werlasie.

Julian I czyli Juliusz Wasik osiadł w Bieszczadach w 1991 roku. 93-latek zbudował swoją samotnię własnoręcznie z tego co przyniosła na ląd woda. Większość życia spędził w Olsztynie, jednak to Bieszczady stały się jego królestwem. Żyje samotnie, chociaż jak sam mówi, nie jest samotny tylko sam. Życie upływa mu na obcowaniu z przyrodą. Żywi się tym, czym obdarzy go przyroda. Zbiera grzyby, jagody, zioła, łowi ryby. Dostaje podarunki od turystów, którzy chętnie go odwiedzają. Codziennie ćwiczy i pływa w Zalewie. Jego dom pozbawiony jest jakichkolwiek wygód, nie ma prądu, gazu i bieżącej wody. W swojej świątyni stworzył Światową Uniwersalną Akademię Pokoju, Naukowe Centrum Futuro-

logii, Prakseologii, Humanistyki, gdzie odwiedzający go turyści słuchają filozoficznych wykładów. Nim przyjechał w Bieszczady piął się po szczeblach kariery. Ukończył kurs pletwonurków, mówi językiem esperanto, był budowlanicem, studiował na Politechnice Warszawskiej, ukończył studia pedagogiczne z tytułem magistra, a nawet był prezesem w warszawskiej spółdzielni. Julek podróżował po całym świecie, jednak to Bieszczady uważa za swój dom. Przychodząc do Juliana, oprócz filozoficznych wykładów usłyszymy również przesłanie, bowiem Król Włóczęgów uważa się za współczesnego Diogenesa:

„Kiedyś bogacz zapytał Diogenesa: – Powiedz, co mam zrobić, aby być szczęśliwym?

Diogenes odpowiedział. – Weź wszystkie swoje skarby, sakiewkę, pieniądze i wrzuć do morza. Odziej się w skórę tygrysa, weź kij i idź przed siebie. Weź też pergamin i zapisuj to, co zobaczysz. Wtedy będziesz szczęśliwszy od króla królów.”

22 lipca 2007 roku odbyła się wyjątkowa uroczystość, podczas której Julian został koronowany na Króla Włóczęgów. Koronę podarował mu rzeźbiarz Zbigniew Pękalski. Nie mogło zabraknąć herbu królewskiego z emblematami butów oraz ciupagi, a także berła oraz złotego jabłka. Kilka lat później, w 2015 roku, już jako Juliusz I Król Świata dokonał ceremonii samokoronacji na Króla Bieszczadów. Okazję do spotkania z Julkiem mieli uczestnicy pieszej wycieczki „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”, którą poprowadził kolega Grzegorz Surówka. Turysty wysłuchali mądrości Króla na temat broni nuklearnej, przemocy oraz pokoju na świecie.

Zrobili sobie pamiątkowe fotografie oraz dostali autograf. Po spotkaniu z Julkiem I grupa wybrała się nad Zalew Soliński. Wspólnymi siłami rozpalili ognisko i upiekli kielbaski. Czas nad wodą umiliły dźwięki gitary Marka Brewki, który zachęcił wszystkich do muzykowania. Słoneczna aura zachęcała do kąpieli wodnych. Dzieci z chęcią wskakiwały do jeziora. Jednak to nie koniec atrakcji. Na turystów czekał jeszcze rejs spacerowym statkiem po urokliwych zakątkach Jeziora Solińskiego. Rejs zakończył się w Polańczyku, gdzie grupa udała się na wypoczynek.

Jeżeli ktoś chce odwiedzić Julka, musi się pośpieszyć, bowiem samozwańczy Król Bieszczadów przesiaduje w swojej pustelni tylko w okresie wiosenno-letnim, bowiem pogarszający się stan zdrowia nie pozwala mu dłużej cieszyć się urokliwym miejscem i musi powrócić do swojego rodzinnego miasta Olsztyna. (dcz)

Pętla wokół Sanoka

W 8-osobowym składzie pod przewodnictwem Wiesława Sternika o godz. 9.00 grupa wyjechała z Sanoka i już w Zagórzku miała krótkie opóźnienie spowodowane awarią roweru przewodnika oraz potrzebą zamiany go na nowy.

W Zagórzku przewodnik przypomniał historię zagórzkiego klasztoru oraz żołnierzy Straży Granicznej, którzy zginęli w 1946 r. w miejscowości Jasiel z rąk nacjonalistów ukraińskich, a którzy spoczywają w zbiorowej kwaterze na tutejszym cmentarzu. Następnie uczestnicy wycieczki przejechali przez Poraz, gdzie zwiedzili „Zamek” baronów Gubrynowiczów, zwany ostatnim wybudowanym zamkiem w Rzeczpospolitej. W Niebieszczańcu, grupa zatrzymała się pod kościołem św. Mikołaja i wysłuchała przekazu na temat tej największej wioski w gminie Sanok, malowniczo położonej u podnóża pasma Wiechy. Przejżdżając przez Czerteż, nie sposób było się nie zatrzymać, aby zobaczyć choć z zewnątrz ładnie odnowioną cerkiew greckokatolicką pw. Prze-

mienienia Pańskiego z 1742 r. Jadąc przez Jurowce, uczestnicy rajdu rowerowego mieli okazję poznać dzieje rodu Słoneckich, ostatnich właścicieli tutejszego dworu z XIX w., historię wioski oraz ludzi zamieszkałych tu w przeszłości. Ostatnim punktem na trasie pętli wokół Sanoka była Trepcza oraz urokliwy „Park Kwitnącej Akacji” i choć akacje kwitną w połowie maja, to warto było się tu zatrzymać, aby móc zobaczyć ładnie utrzymany dawny cmentarz, z wieloma symbolicznymi miejscami pamięci ludzi, którzy często poświęcili swoje życie, abyśmy mogli teraz żyć w wolnej Polsce.

Dojeżdżając do Sanoka licznik wybił 49 km, zmęczeni i szczęśliwi uczestnicy postanowili, że na pewno spotkają się na kolejnej wyprawie.

Wiesław Sternik

Wycieczka kajakowa

9 sierpnia 2020 r.

„Kajakiem po błękitnym Sanie”

W programie

- przejazd na trasie: Sanok – Zagórz – Lesko
- splyw Sanem na odcinku: Lesko – Postolów – Łukawica – Żałuz – Sanok
- trasa ŁATWA (ok. 24 km), czas spływu – ok. 5 godz.
- w trakcie spływu ognisko

Wpisowe

- 55 zł (dzieci i członkowie PTTK), 60 zł (pozostali)

Świadczenia

- bezpłatna usługa przewodnika: **Kol. Mirosław Sworst**
- 2 os. kajaki (1 os. za dopłatą 10 zł), kapoki, transport i ubezpieczenie NNW
- Każdy z uczestników powinien posiadać:**
- dobry stan zdrowia i umiejętność pływania w pław oraz kajakiem, odpowiedni do spływu oraz warunków pogodowych strój i obuwie do wody, spory foliowy worek na plecak i rzeczy osobiste, wyżywienie (kielbaski) oraz zapas picia,
- bezwzględnie przestrzegać regulamin spływu
- osoby niepełnoletnie biorą udział w spływie tylko pod opieką dorosłych

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 7 sierpnia (piątek) 2020 r.

Zbiórka uczestników na parkingu pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 8:45. Wyjazd o godz. 09:00. Powrót do Sanoka ok. godz. 16:00.

HOKEJ

Powrót wychowanków, kontuzja „Fryzjera”

Zgodnie z zapowiedzią trenera Marka Ziętary od poniedziałku zespół STS-u rozpoczął treningi w „Arenie”. Frekwencja na pierwszych zajęciach była więcej niż przyzwoita, bo uczestniczyło w nich ponad dwudziestu zawodników. Cieszy powrót kilku wychowanków, martwi za to kontuzja Marka Strzyżowskiego. Być może zdąży jednak wykurować się przed startem rozgrywek Polskiej Hokej Ligi, bo termin ich rozpoczęcia stanął pod znakiem zapytania z powodu pandemii koronawirusa.



Podczas pierwszego treningu na lodzie humory wyraźnie dopisywały

UNIHOKEJ

„Wataha” szykuje się do kolejnych łowów

W przyszłym tygodniu drużyna Wilków rozpocznie przygotowania do nowego sezonu Ekstraligi, którego start wstępnie zaplanowano na drugą połowę września. W klubie zaszło sporo zmian – jest nowy zarząd, będą nowi gracze, powstanie też... zespół juniorów.

Od 1 lipca zawodnicy trenują indywidualnie. Zajęcia w większej grupie nie były możliwe, gdyż wielu z nich wyjechało za granicę. Dopiero w przyszłym tygodniu „Wataha” ruszy z zasadniczą częścią przygotowań do kampanii 2020/21. Skład ma wzmocnić kilku unihokeistów z Ligi Sanockiej. Ubytek jest na razie tylko jeden, za to kluczowy, bo z drużyną pożegnał się grający trener i kapitan Tomasz Sokołowski, będący też prezesem klubu.

Większość spraw była na mojej głowie, więc łączenie wszystkich funkcji z pracą zawodową i życiem rodzinnym stawało się coraz trudniejsze. Dlatego w końcu powiedziałem „stop”, przekazując pałeczkę innym. Nadal będę jednak przy klubie, pełniąc jedną z funkcji w strukturach stowarzyszenia – powiedział T. Sokołowski.

Po jego rezygnacji kadencja została skrócona i w trybie nagłym wybrano nowego zarząd. Prezesem został

Krzysztof Sokołowski, były sternik siatkarskiego TSV, a wiceprezesami – Michał Ambicki i Michał Leś.

Drużynę przejął Ambicki, który podobnie jak jego poprzednik będzie grającym trenerem. Zapewne już z większym polem manewru jeżeli chodzi o skład, bo w najbliższym sezonie Wilki

muszą zgłosić zespół także do ligi juniorów, więc w razie potrzeby młodzież może wzmocniać pierwszy zespół. To oczywiście pokłosie zmian regulaminowych, jakie wprowadził Polski Związek Unihokeja – w ich myśl każdy klub z najwyższej klasy rozgrywkowej musi mieć również juniorskie zaplecze.



Dominik Januszczak (po lewej) to jeden z czterech zawodników Wilków, powołanych na wrześniowe konsultacje kadry

– Ćwiczymy po trzy razy dziennie – rano zajęcia ogólnoorozwojowe, potem na lodzie i wieczorem ponownie. Czekamy na dużo ciężkiej pracy, bo drużyna jest bardzo młoda, ale chłopcy są zaangażowani, co było widać na pierwszym treningu – podkreślił Ziętara.

Na razie skład to klasyczna mieszanka rutyny z młodością – z jednej strony doświadczeni gracze, jak Bogusław Rąpała, Marcin Biały czy Mateusz Wilusz, a z drugiej niedawni czy obecni juniorzy. W tym miejscu warto zaznaczyć, że kolejne kontrakty podpisali wracający do klubu Jauhienij Kamieniu i Jakub Bukowski. „Come backów” wychowanków jest więcej, by wspomnieć Adriana Dusznika i Jakuba Szalajkę. Była też szansa, że w Sanoku ponownie zagra Piotr Naparło, ostatecznie jednak 24-letni zawodnik zdecydował się... zakończyć karierę. Nowi hokeiści mają pojawić się w przyszłym tygodniu.

Niestety, tuż przed rozpoczęciem treningów na lodzie poważnej kontuzji doznał Strzyżowski, bo za taką uznano pęknięcie kości promieniowej ręki. Jest obawa, że może stracić pierwsze mecze sezonu, choć nie da się wykluczyć, że nie zostaną rozegrane zgodnie z terminarzem. A to dlatego, że wśród części zawodników występujących w Polskiej Hokej Lidze wykryto koronawirusa. Dotyczy to zwłaszcza JKH GKS-u Jastrzębie, gdzie pozytywne wyniki testów miało kilkanaście osób (nie tylko zawodnicy, ale i członkowie sztabu szkoleniowego).

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Olimpijczyk w potrzebie

Piotr Michalski z Górnika jak co roku znalazł się w kadrze narodowej sprinterów, która ostatnio przez blisko trzy tygodnie szlifowała formę na obozie w Spale. Mimo to nasz panczenista ma powody do zmartwień, stąd apel do kibiców i potencjalnych sponsorów, zamieszczony w mediach społecznościowych.

– Tym razem zamiast opowiadać, jak mijają przygotowania, zwracam się z małym apelem. Jestem w kluczowym momencie przygotowań do kolejnych Igrzysk Olimpijskich. O tym, jak ważny jest to okres, chyba nie trzeba przekonywać nikogo, nawet jak niewiele ma wspólnego ze sportem.

Niestety, w tym momencie zostałem bez żadnego wsparcia finansowego...

W związku z tym zwracam się do wszystkich śledzących moją karierę sportową o małą pomoc. Jeżeli prowadzicie firmę lub ktoś z waszej rodziny/znajomych prowadzi biznes i chciałby stosunkowo niewielkim kosztem pomóc, a tym samym promować swój produkt/usługę w kraju oraz za granicą na każdy możliwy sposób, to proszę skontaktujcie się ze mną prywatnie bądź przez maila: michalskisport@gmail.com.

Jeżeli ktoś nie ma takich możliwości, ale wciąż chciałby pomóc, to bardzo proszę o udostępnienie tego wpisu na waszym profilu.



Piotr Michalski

Bardzo dziękuję i proszę o utrzymanie za mnie kciuków w nadchodzącym czasie – napisał Michalski na swojej stronie fb.

Miejmy nadzieję, że znajdą się firmy i osoby gotowe pomóc sanockiemu olimpijczykowi.

LEKKOATLETYKA

Trójka Komunalnych skoczyła do Kielc

Trójka reprezentantów Komunalnych – Emilia Janik, Karolina Gefert i Jakub Koczera – wybrała się do Kielc, gdzie rozegrano mocno obsadzony Memoriał Zdzisława Furmanka w Skokach Płaskich i Rzutach.



Komunalni w Kielcach. Od lewej: K. Gefert, J. Koczera i E. Janik

Nasze zawodniczki startowały w konkursie skoku w dal. Miejsce 6. wywalczyła Janik, uzyskując odległość 5,44 m, a pozycję niżej sklasyfikowana wracającą do sportu Gefert – 5,27 m (jej najlepszy wynik w sezonie). Lokatę 7. zajął również Koczera, uczestniczący w rywalizacji trójkoczków. Jego rezultat to 12,51 m.

– Dziewczęta prezentują równą formę, co napawa optymizmem. Jeżeli chodzi o Kubę, to mimo przyzwoitego miejsca nie może być do końca zadowolony, bo wynik, jaki uzyskał, na pewno go nie satysfakcjonuje – powiedział trener Ryszard Długosz.

W najbliższy weekend Komunalnych czekają Mistrzostwa Podkarpacia Juniorów.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Trenerskie rozszady

Piotr Kot zastąpił Mateusza Ostrowskiego



Piotr Kot (po lewej) i Damian Niemczyk poprowadzą drużynę Ekoballu Stal w rundzie jesiennej



Po słabej inauguracji sezonu zarząd Ekoballu postanowił zmienić trenera pierwszej drużyny. Mateusza Ostrowskiego zastąpił Piotr Kot, który już po raz czwarty poprowadzi stalowców. Jego grającym asystentem został Damian Niemczyk.

Decyzja zapadła po remisowym meczu z Sokołem Nisko, a dzień przed wyjazdowym spotkaniem z Piastem Tuczempy. Był ponoć pomysł zatrudnienia kogoś z zewnątrz, kto wstrząsnąłby szatnią Ekoballu, ostatecznie jednak rozmowy nie przyniosły efektu i wybór padł na Kota. Tym bardziej oczywiste, że stary-nowy trener jako członek zarządu klubu od lat jest przy drużynie, a w przeszłości zawsze potrafił prowadzić ją w umiejętny sposób.

– Przed sezonem padło hasło, że postaramy się włączyć do walki o awans, jednak po trzech kolejkach na naszym koncie są zaledwie 2 pkt. Mimo wszystko nie poddajemy się, bo mamy ciekawy zespół, będący mieszanką rutyny z młodością, który w każdym meczu może walczyć o zwycięstwo. W tej chwili cel minimum to miejsce w górnej połowie tabeli po jesieni, które wiosną pozwoli nam walczyć w grupie drużyn bijących się o III Ligę – podkreślił Kot.

IV Liga Podkarpacka

Remis wydarty na boisku wicelidera

W pierwszych dwóch kolejkach Piast pokonał 3-2 Lechię Sędziszów i 2-1 Partyzanta Targowska, a nasza drużyna zaliczyła tylko remis z Sokołem Nisko, więc łatwo było wskazać faworyta. I rzeczywiście, gra długo nie układała się po myśli gości. Rywale objęli prowadzenie po główce Mateusza Buczkowskiego, a gdy w 69. min kontry tuczempian skutecznie wykończył Łukasz Tyrawski, wydawało się, że jest „pozamiatane”...

Chwilę później na boisko wszedł Damian Baran, zamieniając się pozycjami z Damianem Niemczykiem, co było dobrą rozsadą. W każdym razie ten drugi szybko zdobył kontaktowego gola, trafiając w długi róg mocnym strzałem z linii pola karnego. Stalowcy poczuli, że nie wszystko jeszcze stracone, w ostatnim kwadransie uzyskując wyraźną przewagę. Niestety, czas mijał, a piłka nie chciała wpaść do bramki. I gdy już gasła nadzieja na odrobienie strat, w 93. min Kamil Adamiak płasko przymierzył uderzeniem z ok. 14 m, doprowadzając do remisu.

W sobotę (godz. 17) drużyna Ekoballu Stal zagra u siebie z Resovią II Rzeszów.

PIAST TUCZEMPY – GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 2-2 (1-0)

Bramki: Buczkowski (23-głową), Tyrawski (69) – Niemczyk (72), Kamil Adamiak (90+3). **Ekoball Stal:** Krzanowski – Ząbkiewicz, Lorenc, Karol Adamiak, Kaczmarski – Jaklik, K. Słysz, Kamil Adamiak, Niemczyk, Posadzki (71 Baran) – Sobolak.

Trzeci mecz, drugi remis, a pierwszy wyjazdowy. Do tego na boisku wicelidera, gdzie punkt udało się wyszarpać w 3. min doliczonego czasu gry po голу Kamila Adamiaka. Stalowcy znów pokazali charakter, ale jeżeli faktycznie chcą włączyć się do walki o III Ligę, to w końcu trzeba zacząć wygrywać. I to szybko.



Stalowcy (na żółto) przywieźli cenny punkt z trudnego terenu w Tuczempach

Klasa okręgowa

Cosmos odrobił straty w Grabówce



Porażkę z Ustrzykami piłkarze Cosmosu odbili sobie w Grabówce

Przełom Besko rozpoczął sezon zwycięstwem, a Cosmos Nowotaniec – porażką, ale tydzień później drużyny te zamieniły się rolami. Piłkarze z gminy Bukowsko odnieśli efektowne zwycięstwo w Grabówce, choć początek był nierzeczywisty z koszmarnego snu.

Już po 7. minutach Cosmos przegrywał 0-2 i trzeba było odrabiać straty. Do przerwy udało się to tylko połowicznie, ale w drugiej połowie na

boisku istniała tylko drużyna gości, zdobywając aż 4 gole. Dwa z nich strzelili byli stalowcy – Michał Śmietana i Piotr Spaliński.

LKS GRABÓWKA – COSMOS NOWOTANIEC 2-5 (2-1)
Bramki: Prejznar 27, Śmietana 53, Spaliński 59, Kwolek 66, Hrosu 74,

ARŁAMÓW USTRZYKI D. – PRZEŁOM BESKO 2-0 (0-0)

Sparing Wiki

Formę przełożyć na ligę

ISKRA ISKRZYŃNIA – WIKI SANOK 1-3 (1-1)

Bramki: R. Domaradzki, Furdak, Lachiewicz.

W ostatnim meczu kontrolnym beniaminek Klasy A odniósł kolejne zwycięstwo, pewnie wygrywając w Iskrzyni. Teraz formę trzeba przełożyć na pojedynki ligowe, bo sezon rusza już w najbliższy weekend.

Pierwsza połowa była w wykonaniu gości dość niemrawa. Oddali kilkanaście strzałów, ale głównie niecelnych bądź blokowanych. Droga do siatki znalazła tylko uderzenie Rafała Domaradzkiego. Lepszą skuteczność zaprezentował zespół Iskry, więc na przerwę drużyny schodziły przy wyniku remisowym. Po zmianie stron zarysowała się jednak przewaga naszych piłkarzy, widoczna zwłaszcza po 60 minutach gry, gdy na placu gry pojawili się zmiennicy, dysponujący świeżym zapasem sił.

Efektom kolejne dwa gole, zdobyte przez Macieja Furdaka i Łukasza Lachiewicza.

Sezon Klasy A rusza w najbliższy weekend. Po szybkim awansie z Klasy B założona przed rokiem drużyna Wiki celuje w kolejny, tym razem do „okrągówki”. Biorąc pod uwagę jej wzmocnienia, z pewnością będzie jednym z faworytów w grupie 1 okręgu krośnieńskiego. Pierwszy mecz już w niedzielę, gdy nasz zespół podejmie Bukowiankę Bukowsko. Początek spotkania o godz. 16.30.

Wychowanek Ekoballu wzmocnił Wiki

DP9 ma gnębić bramkarzy

Tuż przed startem sezonu nowym graczem Wiki został 20-letni Dominik Pielech, wychowanek Ekoballu.



Okres przygotowawczy piłkarz przepracował z drużyną z ulicy Stróżowskiej, by następnie podpisać kontrakt. Pielech ma na koncie mecze i gole w seniorskiej drużynie Ekoballu, więc wierzymy, że także w barwach Wiki będzie gnębił bramkarzy. Tym bardziej że przypadł mu numer 9, a to zobowiązuje...

Sparingi drużyn młodzieżowych

Juniorzy młodszy Ekoballu blisko dwucyfrowki

Drużyny Ekoballu i Akademii Piłkarskiej Wiki rozgrywają ostatnie sparingi. Start rozgrywek ligowych dla części zespołów już w najbliższy weekend.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – START RYMANÓW 3-0

Juniorzy młodszy

EKOBALL STAL SANOK – GKS KSAWERÓW 9-0

Trampkarze młodszy

WISŁA KRAKÓW – AP WIKI SANOK 3-2

UNIA TARNÓW – AP WIKI SANOK 5-4



Juniorzy młodszy Ekoballu nie dali szans rywalom z GKS-u Ksawerów

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

KOLARSTWO

Sanocka Liga Szosowa – Strava Edition 2020

Medale już rozdane?

Szóste, a zarazem przedostatnie zawody cyklu miały świetną frekwencję, bo do walki przystąpiło blisko 40 osób, w tym kilka kobiet. Czwarte zwycięstwo w sezonie odniósł Bartłomiej Milczanowski, któremu już chyba tylko kataklizm może odebrać końcowy triumf w klasyfikacji łącznej. Wśród pań najszybsza okazała się Barbara Irzyk.



Artur Wojtowicz aż cztery razy zajmował 2. miejsce i zapewne na takiej pozycji zakończy sezon

Tym razem cykliści ścigali się na trasie z Sanoka (start na ulicy Okulickiego) do Zagórze, wiodącej przez Sanoczek, Niebieszczy i Poraz. Na dystansie liczącym około 17 kilometrów klasę potwierdził Milczanowski, finiszując z najlepszym czasem 25.32. Miejsce 2. zajął Artur Wojtowicz (25.32), zaś 3. Wojciech Herman (27.11). Wśród kobiet wygrała Irzyk (32.58) przed Katarzyną Łuszcz (34.14) i Dominiką Dmitrzak (36.51).

Najlepsi kolarze szóstej „czasówki” zajmują analogiczne lokaty w klasyfikacji łącznej, bo prowadzi Milczanowski z dorobkiem 292 pkt, wyprzedzając Wojtowicza (261) i Hermana (232). Biorąc pod uwagę wynoszącą 31 „oczek” przewagę lidera, wniosek jest prosty – już tylko nieobecność w finałowych zawodach lub wywrotka na trasie może mu odebrać końcowy triumf. Wszystko wskazuje więc na to, że Wojtowicz będzie musiał zadowolić się 2. miejscem, a Herman 3. pozycją. Kolejny zawodnik traci do podium także ok. 30 pkt.

Znacznie ciekawiej powinno być wśród pań, bo o ostateczne zwycięstwo zapewne powalczą Irzyk i Łuszcz, zajmujące obecnie ex aequo 1. miejsce z dorobkiem 96 pkt.

Ultramaraton „Piękny Wschód”

Ponad 500 kilometrów wokół Lublina

W tzw. Lubelskiej Vuelcie tym razem startowała trójka sanoczan – Mariusz Przybyła, Dariusz Wdowiak i Mateusz Bańczak. Dystans liczący 510 kilometrów najszybciej z nich pokonał ten pierwszy.

Trasa ze startem i metą w Parczewie wiodła wokół Lublina. Przybyła i Wdowiak startowali w kat. solistów, natomiast Bańczak jechał w grupie. Limit czasowy wynosił 36 godzin. Niewiele zabrakło, by Przybyła zmieścił się w jego połowie, uzyskując wynik 18:27. Bańczak finiszował z rezultatem 21:21, a Wdowiak – 21:36.

– Tym startem Mateusz wywalczył kwalifikację do przyszłorocznego wyścigu Bałtyk-Bieszczady Tour, którego trasa liczy ponad 1000 km. Natomiast Darek i ja uzyskali ją już wcześniej, więc wystartujemy w tegorocznej edycji. To już za dwa tygodnie, bo trzydniowy wyścig rusza 21 sierpnia – powiedział Przybyła.



Mariusz Przybyła okazał się najszybszy z naszych kolarzy



Paweł Adamczyk zdołał pokonać trasę w czasie poniżej 8 minut

Cyklokarpaty MTB

Morderczy podjazd w Krynicy-Zdroju

Trzecią rundę rozegrano w Krynicy-Zdroju, gdzie reprezentował nas tylko Paweł Adamczyk z Sanockiego Klubu Kolarskiego. Tym razem „górale” ścigali się według niestosowanej wcześniej formuły.

Nie było jak zwykle klasycznej rywalizacji MTB na dwóch trasach, tylko tzw. uphill pod wieżę widokową. Mimo krótkiego dystansu (1600 metrów, przewyższenie 155 m) jazda przez cały czas do góry mocno dawała się zawodnikom we znaki.

– To było najtrudniejsze 1,6 km w mojej karierze. Na mecie po prostu nie wiedziałem, jak się nazywam. Najważniejsze jednak, że osiągnąłem założony cel, czyli uzyskanie czasu poniżej 8 minut – powiedział Adamczyk (16. pozycja z wynikiem 7.57,254).

TENIS STOŁOWY

Zacięta walka w drugim turnieju

Kolejne dwa turnieje Ligi Sanockiej znów rozegrano w jednej grupie. Zwycięstwa odnieśli Bogdan Szałankiewicz i Marek Serwiński. Zdecydowanie więcej emocji przyniosła wtorkowa rywalizacja i to mimo słabszej frekwencji.



Niedzielne zawody toczyły się pod dyktando Szałankiewicza, który pokonał wszystkich rywali. Miejsce 2. zajął Piotr Piróg (jedna porażka), zaś 3. prowadzący w punktacji łącznej Paweł Motyka (dwie). Dwa dni później w Sokole zjawili się mniej pingpongistów, za to walka była zdecydowanie bardziej zacięta. Dość powiedzieć, że trzech najlepszych zawodników miało po jednej porażce, w wewnętrznym trójmeczu zanotowali identyczny bilans (po jednej wygranej), więc o kolejności musiał decydować stosunek setów. Dzięki temu zwycięstwo odniósł

Serwiński (11:2), wyprzedzając Bolesława Bartkowskiego (11:3) i Szałankiewicza (10:3).

– Ładna pogoda i warunki klimatyczne w sali Sokola są prawdopodobnie przyczyną lekkiego spadku frekwencji. Warto jednak zauważyć, że skończyły się czasy mrowianych faworytów, bo forma niektórych zawodników zdecydowanie rośnie, a w czółowce każdy może wygrać z każdym – podkreślił Marek Perschke, główny organizator rozgrywek.

Klasyfikacja łączna ligi po 36 turniejach: 1. Motyka (191 pkt), 2. Piróg (168), 3. Szałankiewicz (156).

WĘDKARSTWO

Udane łowy na Zalewie Myczkowieckim

W roku pandemii koronawirusa Koło nr 2 jako pierwsze rozpoczęło organizację imprez mistrzowskich. Rywalizację spinningową na Zalewie Myczkowieckim wygrał Waldemar Bulewicz.

Trwające blisko 5 godzin zawody okazały się bardzo udane, nie tylko z powodu pięknej pogody, bo siedmiu startujących wędkarzy złowiono blisko 30 ryb, głównie pstrągów (było też kilka okoni). Naj-

lepszy wynik uzyskał Bulewicz, wyciągając 8 sztuk. Tylko o jedną gorszy okazał się Damian Gibczyński, a brązowy medal zdobył Sebastian Bogdan (5 ryb). Medaliści punktowali pstrągami.



Najlepsi spinningiści z Kola nr 2. Od lewej: Damian Gibczyński, Waldemar Bulewicz i Sebastian Bogdan

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

